Biblioteka Główna Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 4 maja 1954 r. 104 (1243) B Cena 20 groszy

VII Wyścig Pokoju rozpoczęty!

Na metę w Warszawie pierwszy wpadł Wilczewski

przy wielkim entuzjazmie 50 tysięcy widzów

O przebiegu I etapu czytaj na str. 4.

Dzięki realizacji zobowiązań 1-majowych

Ludzie pracy otrzymali przed terminem...

Załogi wielu przedsiębiorstw budowlanych dzięki zwycięskiej realizacji swych zobowiązań 1-majowych ukończyły przed terminem budowę licznych bloków mieszkalnych, placówek służby zdrowia, obiektów socjalnych i kulturalnych. Do nowych bloków wprowadzają się już setki rodzin robotniczych, w nowootwartych parkach w dniu 1 maja odbyły się już pierwsze zabawy, a w świetlicach pierwsze występy zespołów artystycznych. W nowootwartych placówkach handlu uspołecznionego — podobnie jak i w pozostałych — ludzie pracy nabywają już różnego rodzaju artykuły spożywcze i towary przemysłowe po nowych, obniżonych cenach.

...placówki służby zdrowia

W woj. krakowskim uruchomiono szereg nowych placówek służby zdrowia — szpital zakładowy przy tartaku w Tymbarku, izbę chorych przy Fabryce Celulozy w Niedomicach, izbę porodową w Zatorze, w pow. Oświęcim i wiele innych.

Z wielkim zadowoleniem powitali członkowie spółdzielni produkcyjnej i chłopi gromady Powroźnik w pow. Nowy Sącz uruchomienie doskonale wyposażonego przedszkola. Taką samą placówkę oraz ogródek jordanowski oddano do użytku w POM w Chodakowie.

W gromadzie Łapsze Niżne w pow. Nowy Targ przekazano mieszkańcom nowoczesną, całkowicie zmechanizowaną piekarnię, w Skawinie dużą placówkę zbiorowego żywienia, w Lipnicy Murowanej wielobranżowy magazyn.

W robotniczych dzielnicach Krakowa, pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej w czynie 1-majowym zorganizowali dalsze punkty biblioteczne.

Robotnicy Krakowskich Zakładów Gumowych spotkali się w dniu 1 maja w godzinach popołudniowych we własnym nowootwartym ogrodzie wypoczynkowym.

...nowe bloki mieszkaniowe

W wyniku realizacji zobowiązań 1-majowych załogi Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, w przededniu Święta Pracy ponad 80 rodzin robotniczych wprowadziło się do nowych mieszkań — w osiedlu „Aleja" w Częstochowie, w osiedlu w Myszkowie i osiedlu górników w Blachowni.

★

W nowym osiedlu mieszkaniowym w Wierzbniku, w pow. Starachowice, woj. kieleckie, załogi ZBM Radom oddały do użytku w przededniu Święta 1 Maja nowy blok mieszkalny o kubaturze 27.600 metrów sześc. Zamieszka w nim około 90 rodzin pracowników Fabryki Samochodów Ciężarowych oraz innych zakładów pracy.

Nowy blok mieszkalny otrzymała również załoga Fabryki Przetworów Owocowych w Dwikozach w pow. Sandomierz.

...nowoczesny szpital

Lecznictwu zamkniętemu na terenie Łodzi przybył nowy szpital ginekologiczno - położniczy nazwany imieniem dr Jordana.

Nowootwarty szpital jest nowocześnie urządzoną placówką. Znajdują się w nim dwie sale operacyjne, w pokojach dla chorych ustawiono 120 łóżek. Ponadto szpital dysponuje 60 miejscami dla noworodków oraz 20 dla wcześniaków. Oddział wcześniaków wyposażony został w 8 inkubatorów z urządzeniami doprowadzającymi tlen.

Chore przebywające w szpitalu wzywają w razie potrzeby obsługę szpitalną za pomocą specjalnego systemu sygnałów świetlnych.

★

Dzięki pomyślnej realizacji zobowiązań 1-majowych, załogi przedsiębiorstw budowlanych Szczecina oddały do użytku mieszkańców szereg budynków socjalnych.

M. in. na przedmieściu Szczecina w Podjuchach uruchomiony został nowy żłobek dla 80 dzieci, w Warszowie przekazano dla dzieci pracowników bazy rybackiej „Odra" przedszkole na 60 miejsc.

Robotnice Zakładów Odzieżowych im. 22 Lipca otrzymały piękny Dom Kultury. W domu tym znajduje się m. in. duża sala teatralna z obszerną sceną, czytelnia, sale do gier itp. W sali teatralnej będzie można również wyświetlać filmy.

...sklepy i punkty usługowe

Aparat handlu uspołecznionego, realizując zobowiązania podjęte dla uczczenia Święta 1 Maja oddał do użytku ludzi pracy woj. zielonogórskiego wiele nowych sklepów i punktów usługowych.

W Zielonej Górze, w Żarach i Nowej Soli — miastach o poważnych skupiskach zakładów przemysłowych — otwarto nowe sklepy wzorcowe, które będą czynne do późnych godzin wieczornych i przyczynią się do sprawniejszego zaopatrzenia mieszkańców we wszelkie artykuły żywnościowe.

Budowa kombinatu skórzanego w Nowym Targu

W tych dniach rozpoczęto wykopy pod dwie pierwsze hale — montażu obuwia i tzw. manipulacyjną nowopowstającego w Nowym Targu kombinatu skórzanego. W gęstym lesie podhalańskim 150 robotników ścina i okorowuje drzewa, robi wykopy pod fundamenty, wytycza na 44-hektarowym obszarze place pod dziesiątki budynków kombinatu.

W br. zostanie ukończona w stanie surowym zamkniętym — hala manipulacyjna, tak aby w czasie zimy można było wykańczać wnętrza oraz zostaną wybudowane fundamenty hali montażu obuwia. Rejon kombinatu zostanie zaopatrzony w energię elektryczną i wodę, doprowadzone do niego zostaną niezbędne drogi dojazdowe.

Projektanci przystosowali zabudowania kombinatu oraz nowego osiedla do charakteru krajobrazu tatrzańskiego. Obiekty zakładu nie będą w zasadzie wyższe od drzew wysokopiennego lasu, a miasteczko, które powstanie w pobliżu kombinatu, zbudowane będzie w stylu podhalańskim.

Uwaga delegaci na III Kongres Zw. Zaw.

Komisja Organizacyjna III Kongresu Zw. Zaw. podaje do wiadomości delegatów na III Kongres Zw. Zaw., że we wszystkich sprawach związanych z udziałem w Kongresie winni się zwracać do Okręgowych Rad Zw. Zaw. swego województwa.

Ekipy łączności pomagają wsi w siewach

Załogi wielu zakładów pracy zwiększają stale liczbę ekip łączności miasta ze wsią. Do gromad, spółdzielni produkcyjnych, do państwowych gospodarstw rolnych i POM-ów kierują one swych najlepszych przedstawicieli, którzy w okresie obecnej wiosennej kampanii siewnej spieszą ludziom pracy na wsi z pomocą organizacyjną, polityczną i produkcyjną. Do walki o wzrost produkcji rolnictwa włącza się coraz szerzej przodująca młodzież.

Opieka kolejarzy nad spółdzielcami w Lubiczu

W tegorocznych siewach wiosennych spółdzielnia produkcyjna w Lubiczu w pow. Gryfino, pomimo, że powstała niedawno, nie dała się jednak wyprzedzić dłużej istniejącym i dobrze zagospodarowanym już gospodarstwom zespołowym. W ciągu 7 dni członkowie tej spółdzielni zasiali zboża jare i są już poważnie zaawansowani w sadzeniu roślin okopowych. **Członkom młodej spółdzielni produkcyjnej w Lubiczu pomogła w trudnym początkowym okresie zespołowej pracy ekipa łączności szczecińskich kolejarzy, utrzymująca stały kontakt z tą spółdzielnią.**

145 ekip łączności w woj. kieleckim

Z mało i średniorolnymi chłopami, członkami spółdzielni produkcyjnych i z robotnikami państwowych gospodarstw rolnych w woj. kieleckim stałą łączność utrzymuje w okresie wiosennej kampanii siewnej 145 ekip robotniczych. Załoga Kieleckiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego m. in. utworzyła ostatnio trzy nowe ekipy, które objęły stałą opiekę nad trzema gromadami.

Jedna z tych ekip, opiekująca się gromadą Sukow w pow. kieleckim przyczyniła się do tego, że siewy w tej gromadzie przebiegały sprawnie i przeprowadzone zostały prawie całkowicie przy pomocy siewników. Druga ekipa Kieleckiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego, współpracująca z gromadą Mojcza udziela chłopom pracującym zarówno stałej pomocy technicznej w kampanii siewnej, jak również prowadzi żywą działalność polityczną wśród mieszkańców wsi. **Młodzi robotnicy, utrzymujący serdeczny kontakt z organizacją ZMP-owską w gromadzie, pomogli w zorganizowaniu 25-osobowego zespołu artystycznego.**

Brygady polowe junaków SP

W gminach Bełchatówek, Wadlew i Szydłów w pow. Piotrków junaczki i junacy SP zorganizowali w okresie wiosennej kampanii siewnej 20 brygad polowych, które pomagają tym z miejscowych małorolnych chłopów, którzy na skutek braku odpowiedniego sprzętu nie nadążają w sprawnym i terminowym przeprowadzeniu siewów. Junacy pomagają również w orkach wiosennych wdowom oraz rodzinom swych kolegów, odbywających obecnie służbę wojskową.

Junacy w wielu gromadach, a m. in. w Kaszewicach i Mierzynie popularyzują wśród swoich rodziców i sąsiadów korzyści stosowania ziarna kwalifikowanego oraz mechanizacji przy uprawie ziemi. W wyniku ich pracy niemały jest ich udział w tym, że w gromadzie Mierzyn większość chłopów stosowała do siewu ziarno kwalifikowane, a wszyscy mieszkańcy gromady korzystali wyłącznie z siewników.

Podarek od robotników

Robotnicy Wrocławskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych z okazji Święta 1 Maja przekazali załodze POM w Trzebnicy piękny podarunek — wykonaną przez robotników z zaoszczędzonych materiałów obrabiarkę.

Z manifestacji 1-majowej w Stalinogrodzie

Foto CAF

Zespół świetlicowy pomógł w założeniu spółdzielni produkcyjnej

Dużą rolę w propagowaniu spółdzielczości produkcyjnej spełnił zespół świetlicowy w gromadzie Tonin, pow. Wyrzysk, założony i kierowany przez Władysławę Nikiel.

Władysława Nikiel zaraz po wyzwoleniu zorganizowała w Toninie młodzieżowy zespół amatorski. Nie mając lokalu na świetlicę młodzież zbierała się w mieszkaniach prywatnych ucząc się ludowych piosenek i tańców. Później przystąpiono do pierwszych prób scenicznych i od tego czasu młodzi amatorzy „zapalili się" do sztuki teatralnej.

Ostatnio zespół teatralny w Toninie wystawił sztukę Lachowicza „Zaprzęgać konia". Przedstawienie tej sztuki związane było z ważnym wydarzeniem w życiu mieszkańców gromady — założeniem spółdzielni produkcyjnej.

W Toninie istniał już od dawna komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej. Przygotowania do wystawienia sztuki „Zaprzęgać konia" rozniecały we wsi dyskusje wokół projektu założenia spółdzielni. W wyniku tych dyskusji i narad 23 mało i średniorolnych chłopów Tonina podpisało deklaracje członkowskie. Zespół świetlicowy dopomógł komitetowi założycielskiemu w utworzeniu spółdzielni.

NA ZABAWACH LUDOWYCH W STOLICY

Radośnie bawili się ludzie pracy stolicy w dzień swojego święta. Na MDM-ie i Mariensztacie, w Łazienkach i Parku Praskim, na Starówce rozbrzmiewały skoczne melodie i wesołe śmiechy dziesiątków tysięcy warszawiaków.

Foto Marczak

Tatrą po AFRYCE

14)

Wjeżdżamy do Egiptu*)

Skończyła się nasza podróż na „wysłużonej" ciężarówce. Dzisiaj wyruszamy pociągiem do Aleksandrii.

DŁUGIE godziny szybkiej jazdy ciężarówką męczą niesłychanie. O zachodzie słońca dojeżdżamy do granicy Egiptu. Formalności paszportowe nie trwają długo. Jedziemy dalej. Kierunek — Sollum.

Droga wspina się pomału. Nagle wyłania się przed nami piękny widok. Morze Śródziemne, otoczone z boków wystrzępionymi skalistymi brzegami Sollumskiej Zatoki. Wąska asfaltowa szosa, jedyne połączenie Cyrenajki z Egiptem, wije się w ostrych skrętach. Odcinki drogi górskiej w czasie akcji wojennych zostały zniszczone, szczątki ich jeszcze dzisiaj widać głęboko w dolinie. Nowe prowizoryczne nasypy obok głębokich jam to poważne niebezpieczeństwo dla każdego szofera. Przeładowane ciężarówki z przyczepami, zjeżdżają ostrożnie, wolno, metr za metrem na nadmorską równinę, na skraju której widać kilkanaście domów. Sollum. Jesteśmy w Egipcie **).

Prawie połowa egipskiego budżetu państwowego jest pokrywana dochodami z cła. Podróżni, lądujący na lotnisku w Nowej Heliopolii, potwierdzą nam, jak dokładne są rewizje celne. W Sollum przekonaliśmy się o tym już w pierwszym dniu naszego pobytu na ziemi egipskiej. Celnicy przekłuwali decymetr za decymetrem ogromne snopy słomy i siana, które wożą ze sobą handlarze bydła z Cyrenajki na 10-tonowych Fiatach.

Za El-Alameinem znika definitywnie ostatni ślad wojny. Znikają wraki rozbitego sprzętu wojskowego, prowadzące nas przez tysiące kilometrów podróży. Po pewnym czasie ujrzeliśmy pociąg, wyjeżdżający w swą codzienną, 8-godzinną podróż z Marsa Matru do Aleksandrii.

Tutaj kończyło się nasze „współżycie" ze zwierzętami, z którymi dzieliliśmy „przestrzeń życiową" na platformach przeładowanych ciężarówek. Po długich dniach podróży na trzęsącym się wozie mogliśmy swobodnie przejść się, by „rozprostować kości".

Arabski handlarz z Derny, właściciel składu stal rozczarowany — wywrócił kleszenie by udowodnić, że wymienił nam za nasze libry wszystkie swoje piastry. Nigdzie nie mogliśmy wymienić pieniędzy, a do odjazdu pociągu pozostało już tylko pół godziny.

Pertraktacje z kierownikiem pociągu, zawiadowcą stacji, maszynistą, strażnikiem. Nikt nie chce angielskich librów.

— Zapłacimy wszystkimi piastrami, jakie mamy, a libry damy wam do przechowania. W Aleksandrii na dworcu znajduje się z pewnością urząd dewizowy.

— Tam wymienimy — proponowaliśmy. Bezskutecznie.

Dopiero na minutę przed odjazdem kierownik pociągu dał się przekonać. Oczywiście za porządny bakszysz ***). Bagaże zniknęły w wagonie. Obok nas usiadł żołnierz z karabinem, „na wszelki wypadek gdyby zechcieli uciec". Pociąg ruszył. (c. d. n.)

*) Opracowane na podstawie książki J. HANZELKI i M. ZIKMUNDA pt.: „Afryka snów i rzeczywistości" (wyd. Praha 1953) — przez Z. Mikołajczaka i Z. Nowaka.

„Smutna i ciężka jest nasza praca, panie..."

**) Egipt leży w północno wschodniej Afryce i częściowo Azji zach. na Półwyspie Synajskim. Zajmuje obszar 994.000 km kw., przeważnie pustynie.

Ludność — ok. 20 mln, w 96% potomkowie starożytnych Egipcjan zmieszani z Arabami, dalej Beduini, Berberowie. Ok. 94% ludności mieszka w dolinie Nilu (ok. 4% powierzchni całego kraju). W Delcie Nilu zagęszczenie ludności należy do największych na świecie — 750 osób na 1 km kw. (dwa razy więcej niż w Belgii, najgęściej zaludnionym kraju Europy).

Bogactwa mineralne są mało zbadane. Do najważniejszych należą: nafta, ruda żelazna, mangan, ołów, fosforyty, sól.

Bawełna jest główną uprawą rolniczą, zajmującą 1/3 uprawnej ziemi. Jest ona też głównym artykułem eksportowym (do 80% całego eksportu), wywożonym w większości do Anglii. Bawełna egipska jest wysokogatunkowa (długowłóknista — uprawiana jedynie w Egipcie i ZSRR), jej cena w dużym stopniu uzależniona od USA, które są głównym producentem bawełny w świecie kapitalistycznym. Ogromne zyski z uprawy bawełny płyną do kieszeni kapitalistów. Fellachowie (chłopi) egipscy żyją w straszliwej nędzy (np. śmiertelność wśród dzieci — 193 na 1000 urodzonych).

Na terenie Egiptu leży Kanał Sueski (otwarty w r. 1869), łączący Morze Śródziemne z Czerwonym, skracający drogę morską z Europy do Azji. Posiadanie bazy wojskowej w Suezie jest podstawą brytyjskich wpływów na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

Okupacja Egiptu przez angielskich kolonizatorów datuje się od r. 1882. W wyniku walki ludu egipskiego przeciw okupantom, na czele z Partią Komunistyczną Egiptu (założoną w 1921 r., a zdelegalizowaną od r. 1924), Wielka Brytania widziała się zmuszona ogłosić w latach dwudziestych „niepodległość" kraju, co jednak w niczym nie zmieniło faktu okupacji. W 1936 r. Anglia podpisuje z Egiptem układ na 20 lat, mówiący znowu o rzekomym zakończeniu okupacji. Jednakże w praktyce — poprzez zatrzymanie kluczowych baz strategicznych i szereg przywilejów — okupacja została faktycznie utrzymana.

Po II wojnie światowej wzmaga się antyimperialistyczna walka ludu egipskiego. Pod naciskiem mas parlament angielski ogłosił w dn. 15. X. 1951 układ z Anglią z 1936 r. za nieważny.

W nocy z 22 na 23 lipca 1952 grupa oficerów z gen. M. Nagibem na czele, za którą stoi wielka burżuazja egipska, dokonała zamachu stanu, zdetronizowała króla Faruka (Egipt był od 1923 r. monarchią) i ujęła władzę w swoje ręce. Rząd grupy wojskowej zdelegalizował wszystkie istniejące dotychczas partie polityczne, zapowiedział „reformy" i walkę z korupcją, krwawo tłumi wystąpienia egipskich mas pracujących o poprawienie warunków bytu, w polityce zagranicznej zaś dąży do usamodzielnienia się od Anglii (prowadzone w tej sprawie rozmowy z rządem angielskim nie dały jak dotąd żadnych rezultatów). W ostatnim czasie gen. Nagib, który pełnił funkcję i prezydenta i premiera przestał być premierem Egiptu. Został nim ppłk. Nasser.

Za zamachem stanu z 1952 r. i dalszymi wydarzeniami w Egipcie kryją się rozgrywki anglo-amerykańskie o panowanie na Bliskim i Środkowym Wschodzie, o bazy strategiczne i bogactwa naturalne — głównie naftę. USA dążą do wyparcia Anglii z jej pozycji w Egipcie, by niepodzielnie panować w strefie Kanału Sueskiego.

Stanom Zjednoczonym na rękę są rządy „silnej ręki" w Egipcie, spodziewają się bowiem, że uśmierzą w ten sposób narastający ruch narodowo wyzwoleńczy, że ułatwią obecnie realizowanie planu montowania agresywnego ugrupowania wojskowego, do którego przystąpiły już Pakistan i Turcja, a z czasem przystąpić miałyby i inne kraje Bliskiego i Środkowego Wschodu. W ugrupowaniu tym kierowniczą rolę odgrywać ma Stany Zjednoczone, z wyłączeniem Anglii i Francji.

***) bakszysz — napiwek.

Rozmowy po XIV Plenum ZG ZMP

Sprawa nas wszystkich

Zamieszczając poniżej rozmowę między dwoma aktywistami na tematy związane z XIV Plenum ZG ZMP, redakcja liczy się z tym, że sporo towarzyszy będzie dyskutować na podobne i inne tematy. Pragniemy pomóc towarzyszom. Toteż prosimy o wzięcie udziału w tych rozmowach, o nadsyłanie pytań w sprawach wątpliwych, podsumowanie tematów które zdaniem czytelników wymagają szerszego omówienia na łamach gazety.

A: Rozumiem kiedy mówisz, że z problemami, które wysunęło XIV Plenum trzeba zapoznać całą młodzież zarówno mieszkającą na wsi, jak i tę w mieście. Oczywiście obowiązkiem ucznia, robotnika i studenta jest wiedzieć, co się w kraju dzieje, wiedzieć, czym zajmują się ich towarzysze na wsi. Nie rozumiem jednak, gdy twierdzisz, że problemy te — w głównej mierze przecież związane z produkcją rolną — mogą w jakiś zasadniczy sposób wpłynąć na zmianę treści pracy w kołach robotniczych, studenckich czy szkolnych. Moim zdaniem wytyczne XIV Plenum to przede wszystkim program działania dla młodzieży wiejskiej — tam bowiem rozgrywać się będzie decydująca walka o podniesienie produkcji rolnej. Nie będziesz mi jednak chyba starał się wmówić, że wtedy kiedy np. jakiemuś zakładowi pracy grozić będzie niewykonanie planu, albo w jakiejś szkole wypłynie sprawa zajęcia się opóźnionymi w nauce, to ja, jako aktywista działający na terenie robotniczym czy szkolnym mam pójść i powiedzieć: słuchajcie, odłóżcie na bok plan, przestańcie się zajmować grożącą wielu Waszym kolegom drugorocznością, a zamiast tego pouczymy się co to są nawozy zielone i jak je należy stosować.

B: Rzeczywiście, mówiąc w ten sposób zaszkodziłbyś bardzo sprawie realizacji zadań, jakie stoją przed nami wszystkimi na wsi. Rzecz prosta, głównym zadaniem wynikającym z XIV Plenum dla młodego hutnika jest i pozostanie wytapianie coraz więcej i lepszej stali, podobnie jak zadaniem studenta geologii, powiedzmy, jest sprawa jak najszybszego ukończenia studiów, możliwie wszechstronnego pogłębiania wiedzy. Z tej choćby prostej przyczyny, że tak jak stal potrzebna jest jak najszybciej na maszyny i narzędzia rolnicze, tak praca wykwalifikowanego geologa znacznie pomoże w podniesieniu na wyższy poziom rolnictwa.

A: Ależ do tego przecież mobilizowaliśmy młodzież i przed XIV Plenum i przed II Zjazdem. Cóż więc tu będzie nowego?

B: Poczekaj chwilę: niewątpliwie przeprowadzałeś pogadanki w fabrykach i szkołach na temat walki o wzrost stopy życiowej w przeciągu najbliższych dwóch lat. Mówiłeś o tym, że decydujące dla wypełnienia tego zadania jest podniesienie produkcji rolniczej?

A: Oczywiście.

B: Nowa rzecz polega na tym, żeby wszyscy, którzy cię słuchali rozumieli jasno, że urodzaju nie wygrywa się dzisiaj na samych tylko polach. Przygotowuje się go i w laboratoriach naukowych, i w szkołach i akademiach rolniczych, z myślą o urodzaju planuje się produkcję maszyn i narzędzi, stawia się zadania przed przemysłem terenowym i spółdzielczością pracy. U nas w Polsce nie ma przecież takiej gałęzi produkcji, takiego rodzaju pracy, który by w jakiś sposób bardziej lub mniej bezpośrednio nie był związany z udziałem w tych zadaniach, jakie stoją dzisiaj przed wsią pracującą. Ten udział dotyczy tak młodzieży z olbrzymich hut, jak i terminatorów ze spółdzielni pracy, wyrabiających np. szory czy lejce. Chodzi więc o to, by cała młodzież widziała jasno związek, jaki mają wyniki jej pracy w hucie czy przy warsztacie rymarskim z tym olbrzymim ogólnonarodowym zadaniem, jakim jest podniesienie produkcji rolnej. Jest to ważne tym bardziej, że słyszy się tu i ówdzie głosy: no, myśmy się napocili realizując plan budowy przemysłu — zobaczymy co teraz chłopi potrafią. Sam rozumiesz, że w gruncie rzeczy nie ma nic głupszego ponad to twierdzenie.

A: Krócej mówiąc, choć zboże sprzątać będzie młody chłop, to w przygotowaniu do żniw pomagać mu powinien młody robotnik. Czyż nie tak?

B: Można i tak powiedzieć, choć to też nie byłoby zupełnie ścisłe.

A: A to dlaczego?

B: Dlatego, że dla młodego hutnika, który wytapia stal na żniwiarki nie jest przecież obojętne, czy ze żniwiarki tej będzie korzystał chłop pracujący — to jest ten, dla którego on pracował w gruncie rzeczy, czy też spocznie ona gdzieś w kułackim schowku. Podobnie ma się sprawa ze studentem, który przygotowuje się do pracy w Kędzierzynie, uczniem, który być może pracować będzie w GS-ie, jak i z każdym innym.

A: To co mówisz — a więc sprawa bezpośredniego wglądu w to, jak są wykorzystywane maszyny czy rozprowadzane nawozy sztuczne, głównie tyczy przecież członków ekip łączności miasta ze wsią.

B: Nie tylko. Oczywiście ekipy łączności miasta ze wsią, w których bierze udział młodzież, mają w tej mierze wiele do zrobienia. Tym bardziej, że dotychczas często jeszcze pracę tych ekip traktuje się w wąsko zawodowy sposób. Robotnicy wyjeżdżający na wieś często więcej sobie trudu zadają szukając chłopskich narzędzi, które mogliby wyremontować, niż problemów, które mogliby wyjaśnić chłopom, spraw, które mogliby rozwiązać. Nie potrzebuję cię przekonywać, że to nie jest dobre, jeśli wyjeżdżający robotnik obok pomocy technicznej nie widzi swojej politycznej roli na wsi. Ale przecież sprawa nie dotyczy tylko ekip łączności. Pomyśl tylko, ile tysięcy młodych ludzi co tydzień przewija się przez wsie i zagrody. Są to członkowie grup artystycznych, młodzi robotnicy mieszkający na wsi, studenci medycyny czy stomatologii, wyjeżdżający z poradami, studenci SGGW, i tylu, tylu innych. Pomyśl jak wiele może uczynić każdy z nich, jeżeli w swoim kole ZMP nauczy się, że będąc na wsi nie wolno mu przejść obojętnie wobec żadnego przejawu zacofania wśród chłopów, żadnej troski, jaką ma chłop. Przeczytaj w pierwszej lepszej popularnej broszurze, ile to jeszcze zboża marnuje się na skutek przestarzałych metod siewu, jak wielu jeszcze chłopów, którzy nie mają koni, tygodniami musi czekać na kułacką łaskę opóźniając tym samym pracę na własnych polach, ile jeszcze triumfów święci ciemnota i zabobon...

A: Czyś ty się nie zagalopował przypadkiem? Rozumiem, że są sprawy dla każdego chłopca czy dziewczyny oczywiste, jak np. sprawa kumoterskiego rozdziału nawozów sztucznych. Tu może pomóc, interweniować. Ale zrozum człowieku, że ta wiejska problematyka jest niesłychanie złożona. Że na niej trzeba się znać i to dobrze znać i wtedy dopiero głos zabierać na wsi. Przecież ja sam muszę ci się przyznać...

B: Wiem co chcesz powiedzieć: „Nie znam się na rolnictwie, na krowach, na koniach, na nawozach. Rzadko wyjeżdżałem na wieś, a obowiązki nakładane na mnie w moim zakładzie pracy czy zarządzie zetempowskim wypełniam, jak mogę najsumienniej. I czego ode mnie chcecie?".

Nie zaprzeczaj tak gwałtownie. Może byś inaczej sformułował, ale sens byłby ten sam.

A ja ciebie zapytam: jak dawno my w Polsce zaczęliśmy się znać na przemyśle? Wtedy kiedy większość fabryk leżała w gruzach, kiedy Mikołajczyk wrzeszczał, że Polska powinna podstawić się pod obrożę Amerykanów, bo jest przecież i zostanie krajem rolniczym, i to zacofanym — ilu to w Polsce znało się wtedy na budowaniu okrętów, jak wielu ludzi miało do powiedzenia na temat obsługi zgniatacza nowohutnickiego? Komu przez myśl przeszło, że chłopa do niedawna analfabetę partia nauczy budowania takich murów, które Niemców w Berlinie będą zadziwiać, że niewykwalifikowany przed wojną robotnik kierować będzie fabryką? Komu o tym się wtedy śniło? A dziś to jest tak oczywiste, że rzadko kiedy człowiek o tym wspomina.

A: No widzisz — sytuacja była taka, że na przemyśle musieliśmy się poznać. Co by to była za mowa o socjalizmie, gdyby się nie budowało przemysłu. Sprawa przecież stała a i stoi tak: jesteś za postępem, to znaczy jesteś za uprzemysłowieniem kraju. Tego nie można rozdzielać.

B: A rolnictwo to można rozdzielać? A jakże dzisiaj wygląda sprawa, jeśli nie w podobny sposób? Jesteś za postępem, za budową socjalizmu w Polsce — co robisz, by pomóc rolnictwu podnieść się na wyższy poziom, co czynisz by za dwa lata ludzie lepiej jedli, ładniej się ubierali, weselej żyli? Czas już i nam zrozumieć i młodzieży to umieć wyjaśnić, że sprawa rozbudowy i podniesienie na wyższy poziom rolnictwa, to sprawa nas wszystkich. Sprawa, którą Partia postawiła przed narodem obecnie jako najważniejszą.

Tak jak uczyliśmy i uczymy nadal młodzież śledzić za każdym rosnącym w górę metrem budowy huty im. Lenina, tak jak nawoływaliśmy najlepszych, najofiarniejszych na najbardziej odpowiedzialne odcinki budowy przemysłu — tak dzisiaj nauczyć musimy każdego chłopca i dziewczynę gospodarskiej odpowiedzialności i troski o każdy hektar ziemi, o każdą nowopowstałą spółdzielnię, o każdą nową inwestycję w chłopskim gospodarstwie. Niech wie, że tam rozstrzyga się najważniejszy odcinek boju, niech będzie gotów dać siły, zdolności i chęci do walnego w tym boju zwycięstwa.

A: Tak jak Nagulnow?

B: Nie tylko jak Nagulnow z „Zoranego Ugoru" choć myślę, że wcześniej powinniśmy stawiać młodzieży za wzór tego wspaniałego bolszewika, który robotniczy hart i upór potrafił zaszczepiać chłopom walczącym o swoje dobro i o dobrobyt kraju. Ale tak również jak ci dzisiejsi nie powieściowi sekretarze komitetów Komsomołu, którzy wśród kierowanej przez siebie młodzieży potrafią wykrzesać entuzjazm do pracy w rolnictwie, do pomocy rolnictwu. Tak jak komsomolcy moskiewskich fabryk, którzy do wyprodukowanych przez siebie ponadplanowo maszyn dołączają kartki z pozdrowieniami dla towarzyszy likwidujących w dalekich stepach odłogi. Takich jak radzieccy studenci medycyny zgłaszających się ochotniczo do pracy w najodleglejszych sowchozach, takich jak dzielna młodzież radziecka, która odpowiadając na wezwanie Partii sprawę podniesienia na wyższy poziom rolnictwa traktuje — gdzie by nie pracowała — jako sprawę najważniejszą.

A: Rzeczywiście nad dotychczasowymi planami pracy i w szkołach i w fabrykach trzeba będzie podyskutować.

J. W.

— Wejdź śmiało, Marianno; teraz związaliśmy militaryzmowi niemieckiemu ręce i nogi.

Rys. B. JEFIMOW — „Nowe Czasy"

Europejczyk pierwszej kategorii

Europejczyka (homo europeus) przeważnie spotyka się w Europie, skąd też pochodzi jego nazwa. Niedawno został on na nowo odkryty przez oddział antropologii ministerstwa wojny USA (dla potrzeb tego właśnie ministerstwa). Homo europeus dzieli się na dwie kategorie a) dobry Europejczyk i b) zły Europejczyk.

Każdy Europejczyk chciałby oczywiście wiedzieć, do jakiej kategorii należy. Ustalić to można przy pomocy zwykłego lustra w bardzo prosty sposób opracowany przez wspomniane ministerstwo amerykańskie.

Ciekawy Europejczyk winien stanąć przed lustrem, surowym wzrokiem zmierzyć swoje odbicie i zapytać: „Jesteś za „europejską wspólnotą obronną" czy przeciw?" Następnie musi uważnie śledzić, jaka nastąpi odpowiedź. Jeżeli „tak" — to wszystko w porządku. Indywiduum może uważać siebie na dobrego Europejczyka i spokojnie oczekiwać nowej wojny. Zarówno dowództwo amerykańskie jak i rząd boński przepadają za dobrymi Europejczykami i gotowi są wycisnąć z nich wszystko, co się da. I Amerykanie i adenauerowcy są przekonani, że dobrzy Europejczycy nie zawiodą.

Gdyby jednak odpowiedź brzmiała „nie" będzie to znaczyć, że stan człowieka jest ciężki, że należy on do kategorii „b" (zły Europejczyk). Nieszczęśliwy winien natychmiast udać się do najbliższego oddziału wywiadu amerykańskiego lub tajnej służby Blanka (w wypadkach szczególnie pilnych można się zwrócić do miejscowej organizacji bońskiej partii rządowej). Tam wypełni specjalną ankietę, a potem będzie czekać, co się z nim dalej stanie. Obecnie prowadzone są szerokie badania i poszukiwania najbardziej efektywnych środków leczniczych. Niektóre z nich były już praktycznie stosowane przez policję bońską. W lżejszych wypadkach wystarczy leczenie ambulatoryjne. Jeżeli dolegliwość okaże się chroniczna, to choremu prawdopodobnie zaproponują szpital.

W każdym razie zaleca się zawczasu uregulować swoje sprawy rodzinne i uiścić zaległości w podatkach. Była również rozpatrywana propozycja wprowadzenia dla wszystkich złych Europejczyków (czytaj przeciwników „europejskiej wspólnoty obronnej") znaków szczególnych, coś w rodzaju tych, jakie w swoim czasie wprowadził Hitler dla „niearyjczyków". Uznano jednakże, że to pociągnęłoby za sobą olbrzymie koszty. Poza tym dobrzy Europejczycy czuliby się bardzo osamotnieni, a cała Europa ze zdumieniem stwierdziłaby, jak mało jest dobrych Europejczyków.

Doszły nas słuchy, że kiedy w jakimś cichym zakątku gabinetu bońskiego omawiano wspomniany projekt, pewien minister zawołał przerażony: — Ależ panowie, bójcie się Boga! Jeżeli wprowadzimy specjalne znaki, będzie to wyglądało, jak byśmy się właściwie zgodzili na propozycję ministra spraw zagranicznych ZSRR — Mołotowa i przeprowadzili referendum ludowe w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej".

„Dobrych Europejczyków" wypowiadających się za EVG byłoby bardzo niewielu.

(„Frischer Wind")

List do redakcji

W sprawie „sensacyjnego wyjaśnienia"

W numerze 86 Waszego pisma ukazała się notatka pt.: „Sensacyjne wyjaśnienia „Domu Książki", czyli błąd w sprawie błędu".

Autor notatki wskazuje na niewątpliwie niezręczne i niedbałe sformułowania w tekście kartki, dołączanej obecnie do każdego egzemplarza książki. Ta słuszna krytyka skierowana została pod adresem „Domu Książki".

Centralny Zarząd Księgarstwa pragnie wyjaśnić, że „Dom Książki" nie redagował tego tekstu i nie może brać na siebie odpowiedzialności za jego brzmienie. Tekst ustalał Centralny Urząd Wydawnictw bez porozumienia z naszą instytucją.

W związku z Waszą notatką, skierowaną niestety pod niewłaściwym adresem, Centralny Zarząd Księgarstwa przekazał sprawę wspomnianego tekstu CUW-owi.

CENTRALNY ZARZĄD KSIĘGARSTWA

Edward Hołda

Notatki PIERWSZOMAJOWE

Dopiero co wierzchem krakusy;
barw taniec; śmiałość i werwa;
gdy pochód się nagle rozkruszył,
w poprzek na dwoje rozerwał,
i szarzy,
zgarbieni,
bosi,
na środek majowej ulicy,
wyszli w łachmanach bandosi,
fornale i komornicy.

Oto życie: cepy i żur.
Oto mądrość: bajdy i gusła.
Oto najnowsza technika:
kosy,
płachty,
powrósła.

Chcesz się dosłużyć sukienki?
Przyjmie cię dwór.

Sukienkę jej uszyli,
z młodości wywłaszczyli.

Bo dworom dał grunta cud boski,
i konie, i bydło z arki...

A tobie tylko te kłoski,
co uszły spod pańskiej grabiarki:
a tobie mozół pracy
i miedza przez wiatr obsiana,
i żal, i ból — tajniacy
na żołdzie jaśniepana...

Pół morgi i kozą obrobi.
Biednemu wystarczy conieb dź.
Błogosławieni ubodzy,
albowiem ich jest niebo.

Dawna wieś,
karykatura przeszłości,
a za nią — spółdzielczy korowód ciągnie.

Dzwoni bruk,
drzewce w błękit się prości
łopoce czerwona chorągiew.
Ale to przecież ci sami,
ci, co przed chwilą przeszli,
okryci łachmanami,
bez ochoty, bez pieśni.

Ci sami, ale inni.
Z dawnych siebie — wzięli nienawiść.
Idą równanie czynić,
podłość, ciemnotę dławić.
Ci sami i wraz nie ci,
gusła z siebie wymietli,
ziemskie słońce im świeci,
ziemscy idą, konkretni:
pomowskie maszyny prowadzą,
niosą plansze przyrostu pogłowia...

Meldujemy centralnym władzom
pięćdziesiąt spółdzielni na powiat.

Przygląda się z ubocza
stary miechowski kościół.
Sygnaturka jazgocze:
ktoś ją na pochód poszczuł.

Nasz ty dobry Boże,
siedźże sobie w niebie.
Wyżyjemy jakoś
na ziemi bez ciebie...

Bogaczy, krętaczy ze wsi wyżeniemy.
Na wspólnym, na swoim gospodarujemy.

Film

TRUDNA MIŁOŚĆ

Film produkcji polskiej. Scenariusz: Roman Bratny, Stanisław Różewicz. Reżyseria: Stanisław Różewicz. Operator: Władysław Forbert. Muzyka: Kazimierz Sikorski. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych, 1953.

A więc mamy nasz trzeci z kolei (nie licząc noweli „Sprawa konia" w „Trzech opowieściach") film, którego temat został zaczerpnięty z życia wsi. Przed nim były „Jasne łany" i „Gromada".

Wiemy wszyscy dobrze, że dwa poprzednie filmy były nieudane, mimo tego, że ich twórcy spełniali pracę pionierską z jak najlepszymi zamiarami i zapałem. Jednak obraz wsi, jaki widzieliśmy w „Jasnych łanach" był wręcz fałszywy; w „Gromadzie" brak było życia, które ginęło w schematyzmie akcji i bohaterów.

Tymczasem potrzeba dobrego filmu o wsi stawała się coraz bardziej paląca. Twórcy filmu dobrze robili, nie dając za wygraną mimo niepowodzeń. Powstała „Trudna miłość", która weszła ostatnio na ekrany. Ostatnio — tzn. po uchwałach IX Plenum KC i II Zjazdu PZPR. A więc w okresie, kiedy zagadnienia wiejskie, sprawa rozwoju rolnictwa, sprawa sojuszu robotniczo-chłopskiego stoi w centrum uwagi całego naszego narodu. Twórcy „Trudnej miłości" trafili więc swym filmem w sprawy najważniejsze i najbardziej aktualne. I dlatego tym większe stawiamy wymagania.

„Trudna miłość" w swym scenariuszu — niezależnie od wyników realizacji — potrafiła już podjąć ważne problemy z życia wsi. Potrafiła — przynajmniej w zamierzeniu — podchwycić nieschematycznie postacie wrogów. Widać w niej wysiłek w kierunku stworzenia żywych, ludzkich postaci aktywistów wiejskich, jak zamordowanego przez wroga Michalika, czy Zimnocha, który marzenia o emeryturze zamienia na jeszcze bardziej wytężoną pracę. W historii miłości Nalepianki i Małodwornego, biednego chłopa, wstydzącego się swej miłości do corki kułaka, która z trudem wyzwala się z rodzinnych więzów do nowego życia, historii niezwykle interesującej w pomyśle, tkwi zalążek głębokiego dramatu, który mógłby ukazać ludzkie przeżycia bohaterów i z kolei oddziałać na wielu widzów, którzy ujrzeliby film na ekranie.

A więc twórcy tego filmu potrafili bez porównania lepiej dojrzeć konkretne konflikty z życia wsi, rozgrywające się między realnymi, żywymi ludźmi, niż twórcy poprzednich filmów wiejskich.

Tak już jednak jest, że widząc dzieło, zawierające bogaty i trafny materiał, jesteśmy skłonni krytykować je ostrzej, niż coś błahego i mało ważnego. „Trudna miłość" spotkała się z ostrą krytyką, tym bardziej, że wchodzi na ekrany w momencie, nadającym wielką wagę jej tematyce. Trzeba bowiem, niestety stwierdzić, że ten tak ważny i potrzebny nam film jest filmem słabym. Źródło jego słabości leży przede wszystkim w tym, że scenarzysta i reżyser nie potrafili nadać odpowiedniego artystycznego kształtu zaczerpniętemu z życia materiałowi.

Jeśli chcemy, by prawda życia została odzwierciedlona w sztuce, by nie zabrzmiała tam fałszywie, musimy liczyć się z prawami sztuki. A szczególnie — jak w tym wypadku — sztuki filmowej.

Tymczasem w „Trudnej miłości" zaniedbano prawo zasadnicze, jakim jest prawo selekcji materiału, nadania filmowi jednej zasadniczej osi tematycznej, poprawnego udramatyzowania treści.

O cóż tu chodzi?

Nowela Romana Bratnego („Siódmy krzyżyk młodości" z tomu „Ile serce wytrzyma"), która stała się podstawą scenariusza filmu, dawała scenarzyście i reżyserowi bogaty materiał literacki konfliktów i postaci, dawała możliwość zobrazowania na ekranie trudnych konfliktów i dramatycznych wydarzeń często spotykanych w życiu. Trzeba było jednak wybrać z tego bogatego materiału jeden zasadniczy konflikt i uczynić go głównym tematem filmu i dopiero wokół niego na dalszym planie grupować inne sprawy, ale tylko takie, które byłyby wyraźnie z nim związane i jemu podporządkowane. Tylko ta droga może zapewnić filmowi dostateczną wyrazistość i głębię; inaczej istnieje ryzyko, że pokażemy dużo spraw, nawet bardzo ważnych, ale pokażemy je powierzchownie. Wiadomo z góry, że w dwie godziny trwającym filmie wszystkich ważniejszych spraw, związanych z socjalistyczną przebudową wsi, dostatecznie dobrze przedstawić nie można.

Ten błąd zaciążył nad „Trudną miłością". Mamy w niej trzy zasadnicze sprawy: 1) miłość Małodwornego i Nalepianki, 2) praca ludzi w PGR, 3) przemiany na wsi, gospodarującej indywidualnie w walce o założenie spółdzielni produkcyjnej. Można wyróżnić o wiele więcej problemów drobniejszych.

Nie mówię, że z tych spraw winna znaleźć się w filmie tylko jedna. Nie. Ale jedna winna być głównym tematem filmu, inne mogłyby stanowić dla niej tło. Wiadomo, że nie tylko na wsi, ale wszędzie jakiś jeden konflikt wiąże się z szeregiem innych, których pominąć nie można, jeśli chcemy powiedzieć prawdę.

Ale nie można także zatracać hierarchii wydarzeń i mieszać sprawę zasadniczą z tłem. Popełnia się wówczas błąd zwany „wszystkoizmem" i uniemożliwia się widzowi dostateczne zaznajomienie się z jednym problemem, przejęcie się nim, bo wówczas jeden problem co chwila wypiera z ekranu drugi, bo zanim widz poznał jednych ludzi, widzi na ekranie już innych.

W rezultacie „Trudna miłość" Małodwornego i Nalepianki toczy się na marginesie filmu. Stanowi jego samodzielny wątek (bo w niczym nie wpływa na przebieg innych wydarzeń, ukazanych w filmie) i nie wybija się na pierwszy plan ani ilością poświęconego jej miejsca, ani starannością opracowania scenariopisarskiego i reżyserskiego.

Tak samo jak gdyby na marginesie filmu toczy się walka o założenie spółdzielni produkcyjnej na wsi. Widz nie zna członków komitetu założycielskiego spółdzielni, mylą mu się oni z pracownikami PGR-u, często nie wie, czy akcja w danej chwili toczy się we wsi, czy w PGR-ze.

Akcja filmu rozdzielająca się ciągle na różne wątki nie znajduje dostatecznej kulminacji w końcowych scenach filmu. Spokojnie i bez napięcia rozwiązuje się sprawa miłości Małodwornego i Nalepianki; nieomal że nie zauważony przebiega moment powstania we wsi komitetu założycielskiego spółdzielni; zdemaskowanie kułaka Nalepy jako wroga i zabójcy Michalika, wyeksponowane przez twórców w końcowych scenach filmu nie wystarcza, by unieść na sobie wagę zakończenia filmu jako całości (m. in. choćby dlatego, że widz od dawna wiedział, iż Nalepa maczał palce w zabójstwie Michalika).

Nie zawsze ciekawie i twórczo rozwiązane są epizody. Np. siarczysta zabawa w stodole, którą ni stąd ni zowąd rozpoczynają robotnicy PGR po wyczerpującej pracy przy żniwach podczas deszczu, nie jest niczym umotywowana, a co więcej, nieprawdopodobna.

Wiele można także zarzucić dialogom często suchym i deklaratywnym, czasami napuszonym, a w rezultacie przeważnie brzmiącym nieprawdopodobnie w ustach chłopów. „Niech zostawi za sobą wszystko to, co zrobiło z niej córkę Nalepy" — deklamuje jeden z bohaterów filmu. Najbardziej chyba nieprawdopodobnie brzmią rozmowy Michalika z małym synkiem, obracające się wyłącznie wokół... walki klasowej i spółdzielni.

Reżyser nie potrafił nadać odpowiedniego tempa wielu szczególnie dramatycznym momentom, w których i dialog i działanie bohaterów toczy się zbyt wolno. Nie potrafił także dobrze poprowadzić aktorów. Odnosi się wrażenie, że wielu z nich nie wyżło się dostatecznie w swoje role i nie traktuje ich zbyt serio. Na poparcie tej tezy można choćby przytoczyć moment zbrodni, kiedy mordercy — choć zbrodnia była nie zamierzona — ani przez chwilę nie przeżywają rozterki, nie wahają się nawet co zrobić z Michalikiem i od razu wrzucają go w ogień. Także ani przez chwilę nie widzimy, żeby synek Michalika choćby martwił się śmiercią ojca (podobnie jak dyrektor zespołu PGR). Ciekawa w pomyśle scena końcowa filmu, w której mały Michalik podnosi na zbraniu rękę i mówi: „ja głosuję za tatusia" — brzmi wręcz fałszywie. Brzmiałaby inaczej, gdyby postać małego była prawdziwsza, gdyby film lepiej podbudował tę scenę.

Talent takich aktorów, jak **Tadeusza Fijewskiego** (Biedronka), **Kazimierza Opalińskiego** (Nalepa), **Henryka Borowskiego** (Bielecki), **Mieczysława Milewskiego** (Michalik), nie został dostatecznie wykorzystany. Para młodych bohaterów—**Małgorzata Leśniewska** w roli Nalepianki i **Józef Nalberczak** w roli Małodwornego robili, co mogli w ramach tego materiału, który znaleźli w scenariuszu. Szczególnie debiut **Nalberczaka** wypadł pomyślnie. Także **Eugeniusz Solarski** (Zimnoch) wzrusza przez chwilę szczerze widza, gdy samą grą twarzy, bez słowa wyraża swój żal po śmierci Michalika.

„Trudna miłość" jest debiutem filmowym literata **Romana Bratnego** i reżysera **Stanisława Różewicza. Niewątpliwie nie tylko oni zawinili braki filmu, które były widoczne już w scenariuszu i które wiedy — przy odpowiedniej pomocy — dałyby się w dużej mierze usunąć.** Niewątpliwie krytyka, choć dopiero teraz, wiele pomoże i wyjaśni twórcom „Trudnej miłości". **Dlatego byłoby objawem bardzo dobrym, gdyby w dalszej swej pracy nie porzucili oni tematyki wiejskiej.**

Z poruszonym zagadnieniem wiąże się poważny problem, przerastający niepowodzenia „Trudnej miłości", gdzie tkwi przyczyna tego, że nie mamy sukcesów w dziedzinie filmu wiejskiego? Czy nie jesteśmy zdolni, czy nie stać nas na dobry film wiejski?

Wielu, a szczególnie twórcy filmowi skłonni są mówić, że film wiejski jest dziedziną szczególnie trudną. Częściowo mają rację, a częściowo nie.

Nie wydaje się słusznym pogląd, iż o wiele trudniej jest stworzyć dobry film wiejski, niż dobrą komedię, dobry film o przodującym robotniku itd. Ale, oczywiście, trudno jest stworzyć dobry film wiejski wtedy, kiedy ludzie wsi i ich życie są twórcy nie całkiem dobrze znane, lub też kiedy nie opanowało się jeszcze dobrze praw sztuki filmowej. Oto najważniejsza, istotna przyczyna.

Dlatego niepowodzenie „Trudnej miłości" i dwóch poprzednich filmów, w żadnym wypadku nie powinno odstraszyć twórców od tematyki wiejskiej. Przeciwnie, powinno skłonić ich do jak najbardziej wnikliwego zajęcia się wsią i przełamania niepowodzeń, tym bardziej, jeżeli doceniają oni znaczenie uchwał IX Plenum i II Zjazdu PZPR stawiających zagadnienia wiejskie w centrum uwagi nas wszystkich.

Czekamy więc na duży krok naprzód w dziedzinie filmu wiejskiego ze strony twórców. Krytyka, z jaką spotkała się „Trudna miłość" powinna pomóc w uczynieniu tego kroku tym bardziej, że jak sądzę, tylko ostra krytyka bywa pożyteczna.

★

Recenzja ta nie miała na celu wydania cenzurki filmowi i aktorom, postawienia im „dostatecznego" czy „niedostatecznego" a po prostu starałem się w miarę możliwości szerzej omówić braki filmu i znaleźć ich przyczyny.

Z analizy tej wynikło, że **na dobry film o temacie zaczerpniętym z życia wsi ciągle jeszcze czekamy.**

Jedynym więc wnioskiem końcowym może być tylko stwierdzenie: od twórców filmowych przede wszystkim, od scenarzystów, reżyserów, a dalej — aktorów zależy, czy i kiedy widz taki film otrzyma. W interesie nas wszystkich leży, by otrzymał taki film jak najprędzej.

JANUSZ BUDZYŃSKI

Do Czytelników „Trybuny Wolności"

W czasie od 1 maja do 1 lipca br. nastąpi zmiana formy kolportażu „Trybuny Wolności".

W tym czasie PPK „Ruch" przestanie dostarczać prenumeratorom „Trybunę Wolności" do zakładów pracy, zmieniając całkowicie formę kolportażu tego czasopisma z prenumeraty zakładowej na sprzedaż w kioskach i na prenumeratę pocztową.

Czytelnicy, których zakład pracy będzie objęty tą akcją już z dniem 1 maja br., mogą nabywać „Trybunę Wolności" w kioskach „Ruchu" lub zaprenumerować w urzędzie pocztowym względnie u listonosza.

Tygodnik „Trybuna Wolności" — pismo KC PZPR, zawiera tygodniowy przegląd spraw krajowych i międzynarodowych. W „Trybunie Wolności" znajdziesz: dział partyjny, tydzień zagranicą, porady prawnika, kącik porad lekarskich, dział sportowy i filmowy, „rozmawiamy z czytelnikami", dział listów i korespondencji, rozrywki umysłowe, dział „dla kobiet i o kobietach", humor i satyra, powieść w odcinkach.

Na zabawach w całym kraju

Niedziela 2 maja upłynęła w całym kraju pod znakiem niezliczonych, beztroskich zabaw ludowych, koncertów, imprez rozrywkowych i zawodów sportowych. Ludzie pracy miast i wsi bawili się wesoło do późnego wieczora. Podobnie jak w dniu Święta Pracy odbyły się liczne występy najlepszych artystów oraz zespołów amatorskich.

W Warszawie jak zawsze najweselej było na Bielanach. Wśród młodej zieleni drzew i krzewów radośnie spędzało niedzielę około 8 tysięcy warszawiaków.

Barwny tłum otoczył estradę gorąco oklaskując występ Reprezentacyjnej Orkiestry Warszawskiego Okręgu Wojskowego, która wykonała szereg utworów kompozytorów polskich i radzieckich. Na nowowybudowanym, największym parkiecie stolicy wirowało kilkaset par.

Wesoło bawili się w swej pięknie udekorowanej świetlicy gromadzkiej członkowie spółdzielni produkcyjnej oraz chłopi indywidualni z gromady Maszewo Polskie w pow. Płockim. Zabawę zorganizowała młodzież ZMP-owska przy pomocy ekipy łączności miasta ze wsią Zakładów Graficznych w Płocku.

Piękna, słoneczna pogoda w dniu 2 maja sprzyjała wielu zabawom, koncertom i imprezom rozrywkowym w Łodzi. W godzinach porannych tłumnie zebrani na trasie widzowie przyglądali się walce 70 drużyn z Łodzi i woj. łódzkiego, biorących udział w biegu sztafetowym o puchar przechodni redakcji „Głosu Robotniczego". Jednocześnie występy Teatru Satyryków na Placu Komuny Paryskiej były atrakcją dla wielu setek łodzian. W innym punkcie miasta — na Placu Zwycięstwa oklaskiwano popisy zespołu Cyrku nr 10, a w szczególności tresurę zwierząt.

Mieszkańcy Łowicza, wespół z ludnością okolicznych wsi, bawili się wesoło na rynku tego miasta. Na dwóch estradach, udekorowanych według zwyczaju łowickiego różnokolorowymi wstęgami, stanęły popularne w całym powiecie kapele ludowe z Boczków i Bochenia. Wokół utworzyły żywy wieniec barwne grupy dziewcząt i chłopców w tradycyjnych pasiakach.

W Poznaniu bawiono się w wielu punktach miasta. Mieszkańcy dzielnicy Sołacz spotkali się na festynie ludowym nad jeziorem w parku im. J. Stalina.

W czasie imprezy wystąpiło około 200 artystów ze świetlicowych zespołów artystycznych.

Miłą niespodzianką był błyskawiczny konkurs pt. „Poznaj pisarzy naszego miasta", urządzony przez „Dom Książki" i poznański oddział Związku Literatów.

W Rzeszowie odbyły się liczne imprezy artystyczne i sportowe, połączone z otwarciem wystaw, wyświetlaniem filmów na wolnym powietrzu i zabawami ludowymi.

Na stadionie ZS Gwardia urządzono dla dzieci wyścig na hulajnogach, rowerkach i w workach, biegi z jajkiem oraz wiele innych atrakcji. Na przystani odbyły się zawody kajakowe, strzeleckie i inne.

W Gdańsku stoczniowcy, pracownicy portowi, marynarze i żołnierze uczestniczyli w tańcach na pięknym placu zgromadzeń ludowych. Tańczącym przygrywała orkiestra zespołu portów Gdańsk-Gdynia.

W Gdyni w godzinach popołudniowych w kilku miejscach miasta odbyły się zabawy taneczne oraz występy zespołów amatorskich. Tłumnie zgromadzili się gdynianie na Placu Grunwaldzkim, gdzie koncertował zespół orkiestralny świetlicy międzyzwiązkowej.

Przy wszystkich megafonach tłumnie gromadzili się mieszkańcy Gdańska, Gdyni i Sopotu, aby wysłuchać transmisji z pierwszego etapu Wyścigu Pokoju.

Obniżonymi cenami witały kupujących sklepy w niedzielę

Trudy sporządzenia remanentów i przeceny towarów wynagradzają sprzedawcom radosne uśmiechy klientów

Na pierwszym zdjęciu — sporządzanie remanentu w Spółdzielczym Domu Towarowym w Gdańsku—Wrzeszczu.

Na drugim — wózki dziecięce tańsze są o 25 proc.... (zdjęcie z CDT w Warszawie) Foto CAF i Zarzycki

Z nowymi, obniżonymi cenami najwcześniej zetknęli się uczestnicy obchodów 1-majowych, zakupując w punktach sprzedaży na trasach pochodów tańsze wyroby cukiernicze, wędliny, papierosy itp. artykuły. W niedzielę, 2 bm. setki tysięcy ludzi, którzy odwiedzali domy towarowe i inne otwarte w tym dniu placówki handlowe, mogły w pełni zorientować się, jak szeroki zasięg ma kolejna obniżka cen, zwłaszcza jeżeli chodzi o artykuły przemysłowe.

Mimo że trzeba było dokonać remanentu i zmiany cen wielu tysięcy artykułów, ofiarny wielogodzinny wysiłek pracowników handlu i aktywu społecznego sprawił, iż w czynnych w niedzielę domach towarowych i sklepach sprzedaż odbywała się normalnie.

Warszawa

Do Centralnego Domu Towarowego w Warszawie nieprzerwanym strumieniem płynęły od rana tysiące ludzi. Na wystawach, w gablotach, witrynach, nad licznymi stoiskami duże wywieszki: „Druga obniżka cen". Przy poszczególnych towarach stare przekreślone ceny i nowe, obniżone. Na każdym piętrze megafony szczegółowo informują klientów o towarach, które staniały.

Największym powodzeniem cieszą się lekkie tkaniny sukienkowe oraz wyroby galanterii skórzanej i odzież. Ekspedientki twierdzą, iż nie pamiętają niedzieli, która by przyniosła tak duże obroty w tych działach.

Helena Janiszewska, młoda lutowaczka z Zakładów A-10, kupuje piękny jadwab deseniowy na sukienkę. Płaci za metr już nie 73.90 zł, a 66.60 zł. „To spora różnica — mówi ona. — Bardzo się z tego cieszę, a jeszcze bardziej — z całej uchwały Partii i Rządu, bo dzięki niej będzie łatwiej żyć."

Inż. Mieczysław Adamczyk z Projektowego Biura Konstrukcyjnego II przyszedł do CDT z zamiarem kupienia swej żonie — Stanisławie — prezentu imieninowego. Wybiera torbę skórzaną za 299 zł: zapłacił o 10 proc. mniej, niż gdyby kupił przed zniżką cen. Nabywa jeszcze elegancki komplet milanezowy z koronkami oraz flakon wody kolońskiej, zaoszczędzając dalszych ok. 19 zł.

„Druga w tak krótkim czasie obniżka cen — stwierdza inż. Adamczyk w rozmowie ze sprawozdawcą PAP — to niewątpliwie dalszy poważny krok naprzód w realizacji uchwał II Zjazdu Partii. Jest to dla mnie jeszcze jeden dowód, że i u nas, podobnie jak w Związku Radzieckim, gdzie niedawno nastąpiła już 7-ma zniżka cen, stwarzanie coraz lepszych warunków życia jest programem, jest podstawowym prawem rozwoju. To jednocześnie nakłada na nas obowiązek pracy coraz to lepszej i wydajniejszej".

W Centralnym Domu Dziecka ruch panuje ogromny. Towarzyszące swym rodzicom dzieci są w siódmym niebie; matki są dziś wyjątkowo skłonne do zaspokajania ich pragnień.

4-letnia Marysia Burzycka przyszła tu z mamą, zawijaczką z fabryki „Syrena", po zakup wiosennego płaszczyka. Kilkadziesiąt złotych, które dzięki obniżce cen pozostają matce z odłożonej na ten cel sumy — przynoszą małej Marysi dawno wymarzony prezent: małe, pięknie polakierowane krzesełko.

Wyjątkowym popytem cieszą się dziecięce wózki. W ciągu 3 godzin ekspedientki sprzedały ich ponad 70. Nic dziwnego: 25-procentowa obniżka umożliwiła nabycie wózków wielu wstrzymującym się jeszcze z tym wydatkiem rodzicom.

Łódź

Duży ruch panował 2 bm. również w sklepach Łodzi.

Przed oknem wystawowym sklepu z materiałami włókienniczymi przy ul. Piotrkowskiej 131 przystanęli małżonkowie Banasiak. On jest tkaczem w Zakładach im. Marchlewskiego, ona — prządką w Zakładach im. Stalina. „Popatrz na tę żorżetę w kwiaty — mówi do męża Banasiakowa. — Właśnie chciałam kupić sobie taką na letnią sukienkę. Metr tej żorżety kosztował 98,60 zł, a dzisiaj tylko 57 zł. Zaoszczędzę na sukience prawie 150 zł i będziesz miał za to koszulę popelinową, taką jak ta — wskazała palcem. — Stara cena 216 zł, a nowa — 156 zł, więc znowu o 60 zł taniej."

Zaglądamy do Domu Odzieżowego przy ul. Piotrkowskiej 51. „Uważam — mówi sprzedawczyni, Marta Pawlak — że do obniżki cen na sprzedawane przez nas towary poważnie chyba przyczyniło się to, że robotnicy wielu fabryk stale podnoszą jakość odzieży i tkanin. Dzisiaj mamy o połowę mniej reklamacji niż przed rokiem, a i wybór towarów jest coraz większy. A już taka konfekcja jak z fabryk w Bytomiu, Krakowie, czy z Zakładów im. Próchnika w Łodzi, odpowiada nawet bardzo wybrednym klientom".

Odwiedziny u sportowców wiejskich w Pliszczynie

W każdą niedzielę, a nawet i w dni powszednie odwiedza podlubelskie wsie amatorski zespół teatralny. W świetlicach, w strażackich remizach zbierają się ludzie, by pośmiać się z wesołych przedstawień.

Myślicie pewnie, że występujący tam aktorzy, to zawodowi artyści z Lublina? Nie, w roli aktorów występują sportowcy LZS w Pliszczynie, którzy w ten sposób zbierają pieniądze na budowę sportowej świetlicy.

Wieś Pliszczyn leży niedaleko Lublina i właściwie zewnętrznie niczym nie różni się od innych wsi lubelszczyzny. Mieszkańcy gromady są jednak trochę inni... lecz nie uprzedzajmy faktów.

* * *

Kierownik szkoły w Pliszczynie, Roman Ryjski był w młodości zapalonym sportowcem. Toteż syn jego Leszek odziedziczył po ojcu sportowe zamiłowania. Leszek biegał w wolnych chwilach po łące i drogach, skakał przez rowy, rzucał kamieniami. Wokół niego skupiła się liczna grupka chłopców z całej wsi. Pod kierunkiem ojca Leszka zaczęli oni zapoznawać się z ogólnymi zasadami biegów, rzutów i skoków.

Kiedy grupa amatorów lekkoatletyki zaczęła się powiększać, Leszek idąc za wskazówkami ojca założył Ludowy Zespół Sportowy. Później znaleźli się także amatorzy siatkówki. Wkrótce zaczęto również systematycznie rozgrywać po domach zawody szachowe, a następnie przywieziono do wsi pierwszy stół ping-pongowy. W kole zaczęło regularnie ćwiczyć ponad 40 sportowców, wśród nich nie brak było i dziewcząt.

Początkowo sportowcy LZS w Pliszczynie napotykali na wiele trudności. Lekkoatleci, którzy byli najliczniej reprezentowani w kole, nie mieli gdzie trenować, a na domiar złego LZS Pliszczyn powierzono na początek organizację powiatowych mistrzostw lekkoatletycznych. Jak tu sobie dać radę? Miało przecież przyjechać ponad 100 zawodników?

Nauczyciel Ryjski stanął wraz z sołtysem na czele komitetu organizacyjnego mistrzostw. Trzeba było zorganizować kwatery. Poszczególni gospodarze, wykazując dużo zrozumienia, zgłaszali gotowość przyjęcia zawodników na nocleg. Wyżywienie postanowiono urządzić w szkole. Tym miała zająć się żona tow. Ryjskiego. Leszek miał za zadanie przygotować boisko.

Przez 2 dni i 2 noce cała wieś, starzy i młodzi pracowali na paśniku przy niwelacji i oczyszczaniu terenu, przy budowie skoczni i rzutni, przy wymierzaniu tras biegowych. Ale zawody udały się tak, jak nigdy dotychczas w powiecie lubelskim. Licznie zgromadzona publiczność, rekordowa liczba 140 startujących — były wielkim sukcesem organizacyjnym LZS, zapoczątkowującym nowy okres w życiu gromady Pliszczyn.

* * *

Tak było na jesieni ub. roku, tak wyglądały początki pracy w LZS. Dziś panuje tam ożywiony ruch. Wszyscy zawodnicy trenują systematycznie na polach i łąkach, nie zrażając się brakiem „prawdziwego" boiska. Nie ma jeszcze świetlicy, ale zespół teatralny LZS stara się, żeby taki obiekt powstał już w tym roku.

Rośnie LZS, a wraz z nim rośną i ludzie. Leszek Ryjski został w Lublinie sekretarzem zrzeszenia sportowego Gwardia, nie zapomina jednak o swoim LZS i często go odwiedza. Dobrze zapowiadająca się miotaczka Halina Podlesna jest dziś ofiarną działaczką sportu wiejskiego w Lublinie.

Wiele z pewnością usłyszymy jeszcze o zwycięstwach sportowców Pliszczyna. Przykład ich może uaktywnić sąsiednie wsie, w których na pewno znajdą się ludzie, podobnie jak rodzina Ryjskich lubiący sport. **JUC**

U naszych bułgarskich przyjaciół

Wiosna w Owczej Mogile

(Korespondencja własna „Sztandaru Młodych" z Sofii)

Wiele jest dużych i pięknych wsi na Równinie Dunajskiej, lecz wieś Owcza Mogiła jest najpiękniejsza. Tu założona została jedna z pierwszych spółdzielń produkcyjnych.

Mimo, że ziemia nie jest zbyt urodzajna członkowie spółdzielni osiągają bardzo wysokie plony. Tajemnicą tych sukcesów jest agrotechnika, którą spółdzielcy systematycznie wprowadzają w życie. Przystąpiono nawet do próby sadzenia cytryn, pomarańczy i mandarynek. Z roku na rok życie członków spółdzielni staje się lżejsze i dostatniejsze.

Wielką zasługę w rozwoju wsi i spółdzielni produkcyjnej mają komuniści, ludzie, którzy przodują w każdej dziedzinie pracy.

PEWNEGO DNIA, późnym wieczorem wrócił do wsi sekretarz organizacji partyjnej Antim Angiełow, który przez 3 miesiące był na kursie partyjnym. Wszedł do domu, przywitał się z żoną, ucałował dzieci i zapytawszy o nowiny skierował się do drzwi.

— Dokąd? — zawołała zdziwiona żona. — Jeszcze nie odpocząłeś, a już gdzieś się spieszysz. — Patrz, deszcz pada — odradzała.

— Opóźniamy się z zasiewami. Muszę zobaczyć się z przewodniczącym — odpowiedział Antim. Kładźcie się spać — rzekł do żony i dzieci. Zaraz wrócę.

Nie zwracając uwagi na deszcz wyszedł z domu i poszedł do przewodniczącego spółdzielni — Dymitrija Pietrowa. Znali się od dziecka, a w czasie wojny gdy byli więzieni w faszystowskich więzieniach przyjaźń ich pogłębiła się jeszcze bardziej.

O ile Dymitrij był doświadczonym kierownikiem spółdzielni, o tyle jeszcze bardziej doświadczonym kierownikiem partyjnym był Antim.

— Przyjechałeś? — zawołał z radością przewodniczący ściskając mu rękę.

— Och, bracie, gdybyś wiedział jak dawno już czekamy na ciebie...

— Co nowego?

— Właśnie to, że powinniśmy jak najszybciej skończyć zasiewy — krótko odpowiedział Antim.

— Dlaczego opóźniliście się?

Przewodniczący zaczął opowiadać o trudnościach, z którymi spotkali się brygadziści i traktorzyści przy zasiewie, uskarżał się na deszcze...

Antim stawał się coraz bardziej chmurny i surowy. Nie podobał mu się dziś przewodniczący. Nie przystoi tak mówić komuniście.

— Słuchaj Dymitrij — powiedział Antim, oparłszy po przyjacielsku rękę na jego ramieniu. — Tak dalej być nie może. Wiesz, że w ubiegłym roku sialiśmy późno i nie otrzymaliśmy nawet 180 kg pszenicy z dekara (0,1 hektara) — przyp. red.). Nie będziemy powtarzali starych błędów. Trzeba się spieszyć. Będziemy siać w dzień i w nocy, aż zasiejemy...

Długo jeszcze rozmawiali...

Następnego dnia, wieczorem, zebrał się na naradę kolektyw partyjny. Postanowiono, że wszyscy komuniści, członkowie Dymitrowowskiego Związku Młodzieży Ludowej i członkowie spółdzielni produkcyjnej wezmą udział w jak najszybszym przeprowadzeniu kampanii siewnej.

— Sądzę, towarzysze — powiedział na pożegnanie Antim — że zasiewy powinniśmy skończyć przed terminem... Od was zależy czy wyprzedzimy sąsiednie spółdzielnie.

Do późnej nocy paliło się światło w świetlicy młodzieżowej. Członkowie DZML zastanawiali się, jak mają najlepiej odpowiedzieć na apel partii.

O świcie ulice napełniły się gwarem ludzi, warkotem maszyn i rykiem bydła. Brzęczały siewniki, rżały konie... Ciężarówki z wyborowym ziarnem bejcowanym wyruszyły na pola, gdzie rozlegały się już głosy spółdzielców. Nad równiną rozbrzmiała pieśń...

Przez cały dzień Antim był wśród spółdzielców, patrzył jak sieją, uczył mniej doświadczonych jak należy w czasie biegu dosypywać zboże do siewników, żartował z młodzieżą; na żarty odpowiadał żartami...

Trzy ogniwa młodzieżowe przystąpiły do współzawodnictwa. Wieczorem Antim stwierdził, że zwyciężyło ogniwo „Czapajew".

Trzy dziewczęta — Paraskiewa Angiełowa, Marynka Iwanowa i Jordanka Borysowa pracowały nie tylko w dzień, ale i w nocy, i nie ustąpiły swym rywalom — brygadzie męskiej. Powoli współzawodnictwo objęło wszystkie ogniwa i brygady. Młoda brygadzistka Jordanka Borysowa podjęła zobowiązanie, że otrzyma 220 kg pszenicy z dekara, a Paraskiewa Angiełowa—225.

— Starajcie się osiągnąć 230 kg — zachęcał Antim.

— Spróbujemy, towarzyszu sekretarzu — odpowiedziały dziewczęta.

Minął czwarty dzień od chwili powrotu Antima. Cała młodzież pracowała z zapałem. Chłopcy i dziewczęta wychodzili do roboty bardzo wcześnie rano, pracowali na traktorach. Na propozycję sekretarza partyjnego 1500 dekarów zasianych zostało metodą krzyżową.

Siew szedł sprawnie. W ciągu czterech dni zasiano 11 tysięcy dekarów ziemi, a następnego dnia młodzi traktorzyści ukończyli siew na ostatnich 1600 dekarach. Komitet obwodowy partii udzielił pochwały Antimowi i przewodniczącemu spółdzielni produkcyjnej — Pietrowowi. Obaj towarzysze potraktowali to wyróżnienie jako zobowiązanie do osiągnięcia jeszcze większych sukcesów.

Pod macierzyńską opieką partii żyją i pracują tysiące spółdzielców, mając przed sobą trudne, lecz chlubne zadanie — osiągnąć wysokie zbiory z wszystkich upraw.

MICHAŁ TOPAŁOW

Na konferencji genewskiej

Nieoficjalne posiedzenie przedstawicieli ZSRR, USA, Chin, Anglii, Francji, Korei Ludowej i Korei południowej

GENEWA. 1 maja w godzinach wieczornych odbyła się konferencja prasowa, na której rzecznik delegacji Chińskiej Republiki Ludowej podał do wiadomości co następuje:

1 maja odbyło się nieoficjalne posiedzenie przedstawicieli ZSRR, USA, Chińskiej Republiki Ludowej, Wielkiej Brytanii, Francji, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oraz Korei południowej. Na posiedzeniu tym omawiano problem koreański. O przebiegu dyskusji nie wydano żadnego komunikatu. Posiedzenie trwało 2 i pół godziny.

Spotkanie W. M. Mołotowa z Dullesem

GENEWA. 1 bm. odbyło się nowe spotkanie W. M. Mołotowa z Dullesem, w czasie którego omawiano kwestię energii atomowej. W toku spotkania przedyskutowano odpowiedź rządu radzieckiego z 27 kwietnia na memorandum Stanów Zjednoczonych w sprawie energii atomowej z 19 marca 1954 r. Odpowiedź ta zostanie ponadto rozpatrzona przez rząd Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie.

Min. Czou En-lai podejmował obiadem min. Nam Ira

GENEWA. Dnia 1 maja szef delegacji Chińskiej Republiki Ludowej na konferencję genewską minister Czou En-lai wydał obiad na cześć szefa delegacji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej na konferencję genewską ministra Nam Ira.

Na obiedzie obecni byli również członkowie delegacji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oraz członkowie delegacji Chińskiej Republiki Ludowej.

Obiad upłynął w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

Dulles wyjechał do Waszyngtonu

GENEWA. 1 bm. do Genewy przybył podsekretarz stanu USA Bedell Smith. Stanie on na czele delegacji amerykańskiej na genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych, zajmując miejsce Johna Dullesa, który w poniedziałek wraca do Waszyngtonu.

W kołach dziennikarskich podkreślają, że wyjazd Dullesa staje się zrozumiały w świetle trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się sekretarz stanu USA. Wobec głębokich rozbieżności, jakie zarysowały się w obozie zachodnim, Dulles nie może już teraz odgrywać na konferencji zamierzonej roli. Potwierdza to genewski korespondent londyńskiego dziennika „Daily Mail", podkreślając, że „wyjazd Dullesa stanowi jedyną akcję, jaką może on w chwili obecnej przedsięwziąć. Działalność Dullesa zmierzająca do zorganizowania „wspólnego frontu" mocarstw zachodnich przed konferencją genewską spaliła na panewce. Tak samo zakończyły się fiaskiem jego próby „ostrzeżenia" Chin".

289 delegatów z 19 państw uczestniczy w konferencji

GENEWA. — Według nieoficjalnych obliczeń w konferencji genewskiej bierze dotychczas udział 289 delegatów, ich zastępców i sekretarzy, reprezentujących 19 krajów. Najliczniejszą delegację wysłały do Genewy Stany Zjednoczone — 45 członków, Związek Radziecki i Francja delegowały po 39 osób Chiny — 36, Wielką Brytanię reprezentuje 23 delegatów, ich zastępców i sekretarzy.

3 dalsze forty Dien Bien Fu zdobyła armia ludowa

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Hanoi, że oddziały wietnamskiej armii ludowej zaatakowały w dniu 1 maja pozycje francuskiego korpusu ekspedycyjnego w fortecy Dien Bien Fu. Wojska ludowe zdobyły trzy forty.

Agencja podkreśla, że sytuacja broniącego się garnizonu w dwóch ostatnich fortach jest krytyczna.

W Radzie Sojuszniczej dla Austrii

WIEDEŃ. Dnia 30 kwietnia odbyło się w Wiedniu posiedzenie Rady Sojuszniczej dla Austrii, któremu przewodniczył p. o. Wysokiego Komisarza ZSRR w Austrii W. M. Kraskiewicz.

Rada rozpatrzyła dekret austriackiego ministerstwa spraw wewnętrznych o zniesieniu wiz wjazdowych dla obywateli Niemiec zachodnich i kilku innych państw.

Przedstawiciel ZSRR sprzeciwił się zatwierdzeniu tego dekretu, twierdząc, że m. in. spowoduje on wzmożony napływ do Austrii faszystów i odwetowców. Ponieważ wysocy komisarze państw zachodnich nie poparli stanowiska W. M. Kraskiewicza, reprezentant Związku Radzieckiego oświadczył, że w strefie radzieckiej dekret ten nie będzie uznawany.

Rada Sojusznicza zatwierdziła układ handlowy i płatniczy między Austrią i Niemcami zachodnimi oraz rozpoczęła dyskusję na temat prośby władz austriackich w sprawie zezwolenia na posiadanie lotnictwa cywilnego. Przedstawiciel ZSRR wypowiedział się przeciwko udzieleniu takiego zezwolenia, twierdząc, że byłoby to sprzeczne z uchwałą Rady Sojuszniczej z grudnia 1945 roku, zabraniającą produkowania, nabywania lub udoskonalania wszelkiego rodzaju samolotów.

Wydanie decyzji w tej sprawie odroczono.

Pokaz filmu „Warszawa" w Waszyngtonie

NOWY JORK. 30.IV. odbył się w ambasadzie PRL w Waszyngtonie pokaz filmu „Warszawa". Na pokaz przybyli attachés kulturalni i prasowi Francji, Indii, Czechosłowacji, Rumunii, Indonezji, Burmy, Cejlonu, Egiptu, Iraku, Syrii, Finlandii, Austrii, Szwajcarii, Irlandii, Izraela i Turcji. Wśród gości byli korespondenci prasy angielskiej i francuskiej, jak również postępowi dziennikarze amerykańscy oraz przedstawiciele postępowej inteligencji amerykańskiej.

Huragan w USA

NOWY JORK. Stan Oklahoma nawiedzony został przez silny huragan, który wyrządził znaczne szkody w 18 miastach. W miasteczku Meeker połowa domów legła w gruzach. Dotychczas zanotowano 2 wypadki śmierci. Kilkanaście osób rannych umieszczono w szpitalu.

Trzęsienie ziemi w Grecji

PARYŻ. W prowincji greckiej Tessalia nastąpiło w dniu 1 maja silne trzęsienie ziemi, powodując poważne zniszczenia i znaczne ofiary w ludziach.

Największe szkody wyrządziło trzęsienie ziemi w miastach Fersala i Karditsa, w których około 75 procent domów zostało zniszczonych. Według komunikatu ministerstwa spraw wewnętrznych Grecji, 28 osób zostało zabitych, a 154 — rannych. Przeszło 1.200 domów uległo całkowitemu zniszczeniu, a około 3 tysięcy domów jest poważnie uszkodzonych. Ponad 20 tysięcy osób pozostało bez dachu nad głową.

W dniu 2 maja odczuto w prowincji Tessalia kilka nowych wstrząsów etnicznych.

Problemy azjatyckie pogłębiają sprzeczności między Anglią a USA

Głosy prasy angielskiej i amerykańskiej

LONDYN. Pogłębianie się sprzeczności między mocarstwami zachodnimi jest w dalszym ciągu żywo komentowane przez prasę zachodnią.

Dziennik angielski **„Manchester Guardian"** stwierdza, że „nie sposób ukryć faktu, iż **między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią coraz bardziej pogłębia się różnica zdań. Dotyczy ona przede wszystkim odmiennego stanowiska obu tych krajów wobec problemów południowo - azjatyckich i wydaje się w chwili obecnej, że usunięcie sprzeczności jest niemożliwe".**

Amerykański dziennik **„New York Herald Tribune"** twierdzi, że angielsko - amerykańskie sprzeczności w sprawie Indochin i Azji południowo - wschodniej podziałały przygnębiająco na amerykańską delegację w Genewie.

„Brytyjska niechęć poparcia amerykańskich planów w sprawie paktu militarnego w Azji południowo-wschodniej — pisze „New York Times" — **oraz skłonność Francji do ewentualnego rozpoczęcia rokowań w sprawie Indochin — usuwają grunt spod nóg delegacji amerykańskiej".**

Naród amerykański nie chce, aby wciągnięto go do nowej wojny w Azji

— mówią o tym nawet amerykańscy kongresmani

NOWY JORK. Członek Izby Reprezentantów, **republikanin Bennett** ze stanu Michigan, zgłosił w Kongresie projekt rezolucji przewidujący, iż Stany Zjednoczone nie będą mogły przystąpić do wojny w Indochinach bez zgody Kongresu.

Członek Izby Reprezentantów, **republikanin Shechan** ze stanu Illinois, oświadczył 29 kwietnia, że jego wyborcy, w swoich listach i rozmowach wypowiadają się przeciwko wysłaniu żołnierzy amerykańskich do Indochin.

Członek Izby Reprezentantów, **demokrata Rhodes**, ze stanu Pennsylwania, oświadczył, że jego wyborcy nie chcą, aby Stany Zjednoczone „składały swoich synów w ofierze wojnie indochińskiej".

Członek Izby Reprezentantów, **demokrata Madden**, ze stanu Indiana, zamieścił w „Congressional Record" artykuł redakcyjny wychodzącego w Fort-Wayna pisma „Journal-Gazette", który stwierdza, że naród amerykański nie chce, aby „wciągnięto go do nowej wojny w Azji".

Udział Chin Ludowych w ONZ czynnikiem utrwalenia pokoju w Azji i na całym świecie

Zakończenie konferencji w Colombo

LONDYN. W dniach od 28 kwietnia do 2 maja br. w stolicy Cejlonu Colombo, a następnie w Kandy toczyły się narady premierów 5 krajów azjatyckich: Burmy, Cejlonu, Indii, Indonezji i Pakistanu.

Agencja Reutera donosi, że po zakończeniu konferencji opublikowano wspólny komunikat, w którym **premierzy domagają się natychmiastowego zaprzestania ognia w Indochinach i rozpoczęcia rokowań.** Komunikat podkreśla, że wojna w Indochinach jest walką narodów tego kraju o wolność i niezawisłość. **Witając konferencję genewską, premierzy 5 krajów azjatyckich wyrażają nadzieję, że doprowadzi ona do szybkiego zlikwidowania konfliktu w Indochinach i przywrócenia tam pokoju. Premierzy są zdania, że Francja już obecnie w Genewie powinna przyznać Indochinom całkowitą niepodległość.**

Komunikat stwierdza dalej, że premierzy 5 krajów azjatyckich domagają się zaprzestania prób z bombami wodorowymi i zakazu stosowania broni atomowej. Komunikat podkreśla, że **udział Chin Ludowych w Organizacji Narodów Zjednoczonych przyczyniłby się do utrwalenia pokoju w Azji i na całym świecie oraz do osłabienia napięcia międzynarodowego.** Premierzy 5 krajów azjatyckich wypowiadają się przeciwko kolonializmowi panującemu jeszcze w niektórych częściach świata i uważają, że kolonializm jest pogwałceniem podstawowych praw człowieka i groźbą wobec pokoju.

Komunikat stwierdza ponadto, że premierzy 5 krajów azjatyckich omówili problem Tunisu i Maroka i doszli do jednomyślnego przekonania, iż **żądania narodu tunezyjskiego i marokańskiego, domagających się suwerenności i niepodległości — powinny być całkowicie zaspokojone.**

ZSRR proponuje krajom Ameryki Łacińskiej korzystne warunki wymiany handlowej

NOWY JORK. Na posiedzeniu Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ rozpatrywano 30 kwietnia br. sprawozdanie Komisji Gospodarczej ONZ dla spraw Ameryki Łacińskiej.

Przedstawiciel ZSRR Carapkin stwierdził, że rozszerzenie handlu między krajami Ameryki Łacińskiej z jednej strony, a krajami europejskimi z drugiej, przyczyni się do poprawy sytuacji gospodarczej krajów południowo-amerykańskich. Związek Radziecki — oświadczył Carapkin — gotów jest rozpatrzyć sprawę zawarcia z krajami Ameryki Łacińskiej długoterminowych umów z zagwarantowaniem stałych cen na dłuższy okres czasu oraz z zapewnieniem możliwości dokonywania rozrachunków w walucie odnośnych krajów.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa".

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61.

TELEFONY: centr.: 8-52-71, 2, 3 4, 5 Red. Naczelny 8-76-61 Z-ca Red. Naczelnego 8-20-49 Sekretarz Redakcji 8-03-68 Dział Koresp. i Listów 8-07-82 Kier. Administracji 8-62-56 Red. nocna, centr. DSP 8-23-61 wewn. 101 8-56-94

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 3, IV p., tel. 8-07-11 i 8-62-51, wewn. 63

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego".

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz ll. stosowne w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca po przedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2.50 zł kwartalnie — 7.50 zł półrocznie — 15.00 zł rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

Informacji w sprawie prenumeraty opłaconej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówień przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119 tel. 805-05

5-B-14122

PODWÓJNE ZWYCIĘSTWO POLAKÓW W I ETAPIE

Wilczewski pierwszy na mecie w stolicy

WARSZAWA, 2.V.1954. Długa kolumna samochodów osobowych, technicznych i prasowych zatrzymała się wreszcie paręset metrów przed linią startu ostrego na Żeraniu, skąd kolarze 19 drużyn ruszą za chwilę do walki o zwycięstwo na I etapie Wyścigu Pokoju — etapie dookoła Warszawy.

Dzień jest niemal lipcowy. Entuzjazm zebranych na trasie olbrzymich tłumów publiczności zdaje się nie mieć granic. Oklaskom i wiwatom na cześć uczestników VII Wyścigu Pokoju nie ma końca.

Wreszcie start. Na dany przez sędziego głównego znak kolarze naciskają pedały i ruszają. Ruszają ostro, a tempo już po kilku zaledwie kilometrach wynosi około 40 km/godz. Kolarze mają do pokonania 105 km doskonałej drogi. Wiedzą oni jednak, że na tak krótkim etapie trudno będzie o powodzenie w ucieczkach, że o zwycięstwie zadecyduje tutaj przede wszystkim szybkość, jaką wykażą się na finiszu.

I etap przebiegał również przez śródmieście stolicy. Nasi fotoreporterzy utrwalili na kliszy chwilę, w której czołówka mija Pałac Kultury i Nauki im. Stalina. Foto Rytel — Marczak

Zaraz po starcie do przodu wysuwa się czterech kolarzy: Duńczyk **Hansen,** Polak z Francji **Kula,** reprezentant Szwecji **Skatt** oraz Anglik **Garvey.** Oni to narzucają pozostałym kolarzom tempo, którego nie wytrzymało paru zawodników, m. in. Norweg **Braaten.** Na ogół jednak kolarze jadą zwartą grupą i tym samym zdają się potwierdzać opinię, że walka o pierwsze miejsce rozegra się nie tu na trasie, ale dopiero gdzieś na paręset metrów przed metą. Przypuszczenia potwierdziły się później w całej rozciągłości.

Tymczasem na 21 kilometrze następuje kraksa i trudno jest dociec, co stało się jej przyczyną. W każdym razie nienajlepiej na tym wyszedł nasz **Hadasik,** który musiał później włożyć wiele wysiłku, aby dogonić uciekającą czołówkę. Ucieczka zainicjowana tuż po kraksie przez **Perksa, Garvey'a** (obaj Anglia) i **Czi°ikowa** (ZSRR) zostaje wkrótce zlokalizowana i czołowa grupa kolarzy ponownie jedzie w zwartym szyku.

Ale oto i pierwsi pechowcy. Parę kilometrów za Modlinem pękają gumy u rowerów **Krivki** (CSR), **Bobczewa** (Bułgaria) i **Constantinescu** (Rumunia).

W tym prawie miejscu, gdzie Bobczewowi pękła guma przesiadamy się z autokaru prasowego na motocykl. Jedziemy jak najszybciej, albowiem czołowa grupa kolarzy jest już daleko przed nami. Asystujący Wyścigowi motocykliści (mają oni stały kontakt z czołówką kolarzy) wyjaśniają nam właśnie w tej chwili, że czołowa grupa kolarzy narzuciła piekielne tempo i jedzie z szybkością ponad 50 km na godzinę. Patrzymy na licznik naszego motocykla i istotnie: strzałka szybkościomierza waha się w granicach 49—50 km. Oczywiście nie trwa to długo.

Ale oto i pierwsza udana ucieczka. **Kubr** (CSR), **Kula** (Pol. Fr.) i **Schur** (NRD) mają już prawie 850 m przewagi nad pozostałymi. Ta próba jednak nie udaje się. Pogoń inicjuje **Nachtigal** (CSR) porywając za sobą aż 8 kolarzy, a wśród nich **Grabowskiego i Wilczewskiego.**

Na przepełnionych wiwatującymi widzami ulicach stolicy czołowa grupa składa się z 12 kolarzy. W połowie drugiego odcinka trasy, tuż za Piasecznem grupa ta ma już 2 km przewagi, która jednak w miarę zbliżania się do mety maleje.

Tuż przed Warszawą „zgubiliśmy" **Kulę** i **Constantinescu.** Obaj kolarze nie wytrzymują szalonego tempa w jakim rwie na stadion Wojska Polskiego 10 kolarzy znajdujących się na przodzie.

Na ulicach Warszawy grupę tę prowadzi już nasz najmłodszy reprezentant, a zarazem najmłodszy uczestnik Wyścigu — **Eligiusz Grabowski.** Czyż młody ten kolarz miałby tutaj sprawić jedną z najmilszych niespodzianek? Tak! Nie zawiódł on, chociaż tuż przed wjazdem na bieżnię stadionu biedak przewraca się i w rezultacie przyjeżdża jako ósmy. Tymczasem na bieżni porywającą walkę toczą dwaj Polacy: **Edward Klabiński** z Francji i **Wilczewski.** Nie ulega wątpliwości, że jednemu z nich przypadnie w udziale zwycięstwo. Ostatecznie lepszy finisz Wilczewskiego przyniósł mu sukces na I etapie.

Jest to sukces niewątpliwie wielki, a radość nasza nie ma granic, gdy w chwilę później Grabowski zajmuje 8 miejsce, a Władysław Klabiński 11 miejsce, dając tym samym w prezencie stolicy i mieszkańcom naszego kraju — drużynowe zwycięstwo Polski na I etapie.

Cieszymy się z tego wszyscy i życzymy naszym reprezentantom podobnych sukcesów na następnych etapach.

RYSZARD ZDEB

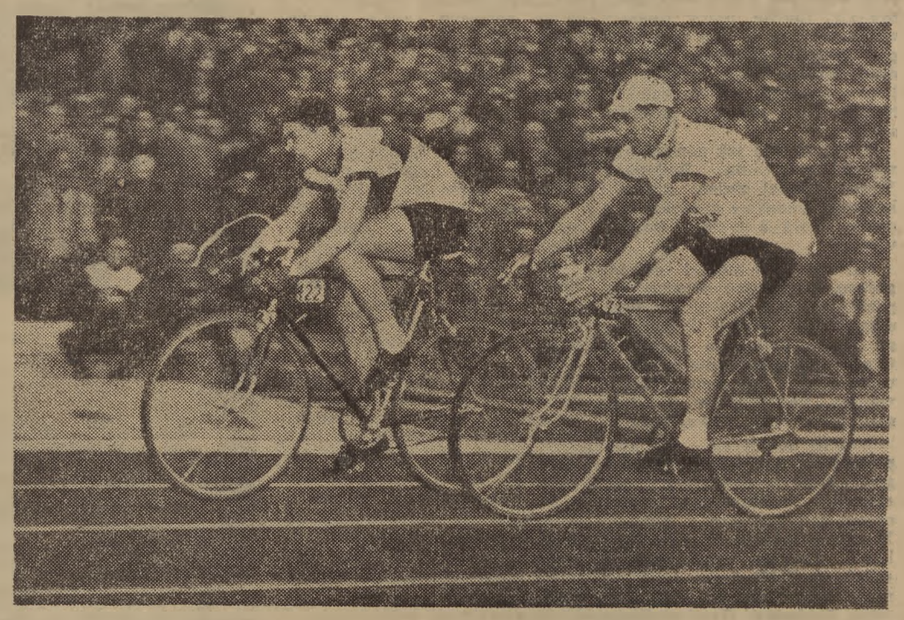

Wilczewski przed Edwardem Klabińskim (Polonia Francuska) na ostatnich metrach przed metą I etapu. Foto CAF

W oczekiwaniu na Wilczewskiego

Od wczesnego niedzielnego przedpołudnia ze wszystkich krańców stolicy szły ulicami prowadzącymi do stadionu Wojska Polskiego tłumy warszawiaków.

Udekorowany flagami państw biorących udział w Wyścigu stadion Wojska Polskiego wypełnił się po brzegi. Jest godzina 12.45. Na bieżnię stadionu wchodzą delegacje zrzeszeń sportowych. Idą młodzi chłopcy i dziewczęta w różnobarwnych kostiumach sportowych. Kolorowe kolumny sportowców pięknie harmonizują z zielenią boiska.

Czekamy jeszcze chwilę. Już, już są... Jako pierwsi wchodzą, witani gorącymi oklaskami Anglicy, Albańczycy i Austriacy. Najlepsi kolarze — amatorzy Europy przybyli do Warszawy, by na trasach od Warszawy przez Berlin do Pragi toczyć zaciętą, sportową walkę o tytuł najlepszego kolarza, o tytuł najlepszego zespołu w Wyścigu Pokoju.

Przed trybunami staje 19 zespołów reprezentacyjnych. Wśród nich dostrzegamy samotną postać Triesteńczyka, który mimo szykan władz przedostał się do Warszawy. Tam, gdzie niesiona jest tablica z napisem — Włochy, kierują się oczy wszystkich widzów. Niestety. Nie ma zawodników słonecznej Italii, ale ci wszyscy, którzy wyjeżdżają na trasę Wyścigu Pokoju nieść będą radosną wieść, że nie ma takich kordonów i nie ma takiej siły, która by przeszkodziła w rozwoju idei sportowego braterstwa. Jak pięknie powiedział jeden z uczestników VII Wyścigu Pokoju: „Gdyby utrzymanie pokoju zależało tylko od sportowców — pokój byłby wieczny".

Godzina 13-ta. W loży honorowej zajmują miejsca członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przemówienie powitalne wygłasza redaktor naczelny Trybuny Ludu, tow. Władysław Matwin.

Jeszcze tylko start honorowy i żegnani owacjami widzów i lotem tysięcy gołębi kolarze opuszczają stadion. Za trzy godziny powitamy ich tu znowu, lecz kto będzie pierwszy? Kto zdobędzie zaszczytną, żółtą koszulkę z białym znakiem gołębia? Nie lada emocja i podniecenie panuje na warszawskim stadionie. Lecz czy tylko na stadionie? Setki tysięcy ludzi w Europie śledzą z niezwykłym napięciem wspaniały Wyścig Przyjaźni i Braterstwa.

A tymczasem stadion powoli uspokaja się. Teraz defilują sportowcy. Ten barwny korowód otwierają studenci AWF. Za nimi Budowlani, CWKS. W porządku alfabetycznym przechodzą reprezentanci czternastu zrzeszeń sportowych.

Tradycyjna defilada sportowców dobiega końca. Teraz zwycięzcy lekkoatletyki będą mieli kilka chwil emocji. W biegach sztafetowych 4x200 m kobiet i 4x400 m mężczyzn zmierzą się najlepsi biegacze przedłużonych sprintów.

Strzał! Dwie sztafety CRZZ wyszły od razu na czoło. Nieco w tyle zespół AZS. Zawodniczki biegną wspaniale. Wydaje się, że zapowiedziany rekord Polski zostanie pobity. Lecz już po pierwszej zmianie pałeczek nadzieje okazały się płonne. Zawodniczki wyglądały tak jakby czynność przekazywania pałeczek widziały po raz pierwszy. Jednak biegi Bocianówny, Słomczewskiej, a szczególnie Lerczak z AZS to przedsmak dobrego sezonu lekkoatletycznego.

Mężczyźni, mimo że i oni mają dość rzadko w ręku pałeczki sztafetowe, biegli bardzo dobrze. Szczególnie wysoką formę zaprezentował zespół CRZZ - I, który pobiegł w składzie: Brabański, Makomaski, Kasprzycki, Werbliński. Zespół AZS wystąpił ze swymi średniodystansowcami Potrzebowskim i Lewandowskim.

A tymczasem, przez mikrofon dowiadujemy się co robią kolarze. Są przed „Bristolem", jadą przez most Śląsko-Dąbrowski...

Na bieżni nowa atrakcja. Co to? Ach, to kolarze CWKS-u urządzili wyścig, zwany australijskim. Na czym on polega? Zawodnicy ścigają się na bieżni i po każdym okrążeniu kolarz będący na ostatniej pozycji odpada. W ten sposób z kilkunastu kolarzy zostaje trzech i teraz oni między sobą rozgrywają przez 400 m walkę o zwycięstwo. Tym razem najlepszy okazał się Świdnicki.

Czas szybko upływa. Kolarze wyruszyli już z Żerania, a na boisko wbiegają reprezentacje piłkarskie. Meldunki są coraz częstsze. Wreszcie... Ale o tym... poinformuje kolega... Juc.

Z trasy i ze stadionu

Wzdłuż Alei Stalingradzkiej stoją nieprzeliczone tłumy publiczności. Nawet staruszki wyszły, by popatrzeć na jadących kolarzy.

Zaraz za Fabryką Samochodów Osobowych na Żeraniu następuje ostry start. Zawodnicy jadący dotychczas ulicami Warszawy w dresach zdążają na miejsce startu. Jeszcze ostatni przegląd rowerów, każdy z zawodników jeszcze coś poprawia. Już tylko sekundy dzielą od startu. Do Pawlisiaka z Polonii Francuskiej podchodzi jakiś chłopak i wręcza mu wiosenne bazie „To na szczęście" Jeszcze chwila — starter daje znak i VII Wyścig Pokoju rozpoczął się.

★

Pierwszym kolarzem, który został w tyle jest jedyny reprezentant Triestu — Dreossi. Musiał on na kilka sekund przed startem zmieniać gumę. To się nazywa mieć pecha! Pomimo wielkiej ambicji Giordano już nie zdołał dojść czołówki.

★

Ostre tempo wyścigu, chwilami przekraczające 45 km/godz. rozciąga kolarzy w długi sznur. Szybkość ta okazała się zbyt wielką dla egzotycznych kolarzy z Indii. Zwolna zostają oni coraz dalej za czołówką i to cała szóstka. Towarzyszy im jeden z Albańczyków — Alija Asim. Hindusi mogą służyć za wzór koleżeńskości, zmieniają wzorowo prowadzenie, dając jeden drugiemu „koło". Wyścig się dopiero rozpoczął i dlatego celem ich jest dojechać do mety w jak najlepszej formie. Na późniejszych etapach Hindusi pojadą chyba lepiej.

★

Autobus prasowy nie zawsze był w kontakcie z czołówką. Toteż do stojącej na trasie publiczności padały w różnych językach pytania „Kto prowadzi czołówkę?"

Prowadzi Kubr, CSR! Hurra — wołają Czesi. Ale kilka kilometrów dalej cieszą się Polacy, bo czołówkę prowadzi Królak. Potem znów radośnie uśmiechają się Niemcy, bo Schur wyszedł do przodu.

Wysoka klasa najlepszych kolarzy-amatorów w świecie, startujących w tym Wyścigu, sprawi, że przeżyjemy jeszcze wiele emocji, o które postarają się jadący kolarze różnych narodowości.

★

Publiczność warszawska zdała egzamin z porządku na piątkę. Zwarte szeregi widzów zapełniały jedynie chodniki, tak, że jadący kolarze śmiało jechali ulicami stolicy, nie bojąc się wypadku. Mamy nadzieję, że inne miasta etapowe wezmą przykład z Warszawy i na całej trasie obecnego Wyścigu, publiczność będzie przestrzegała porządku i gorąco dopingowała nie tylko zwycięzców, ale i ostatniego kolarza, jak to się działo w Warszawie.

T. DOBROWOLSKI

★

Na długich masztach, umieszczonych na wysokim wale, okalającym miejsca przeznaczone dla widzów, łopotało na wietrze 20 flag różnych krajów, które zgłosiły swych przedstawicieli do wielkiej batalii sportowej — Wyścigu Pokoju i Przyjaźni. Tylu sportowców różnych krajów stadion stołeczny nigdy jeszcze dotąd nie gościł.

★

50 tysięcy widzów zgromadzonych na stadionie w oczekiwaniu na rozstrzygnięcie losów I etapu, miało wiele powodów do zadowolenia. Ciekawe imprezy, dobra informacja, orkiestra i piękna pogoda wzbogaciły chwile wyczekiwania na bohaterów dnia. Nawet sprzedaż słodyczy i owoców oraz napoi chłodzących załatwiono tym razem doskonale. Ze stadionu zniknęli przygodni sprzedawcy, a pomiędzy ławkami na trybunach, uwijały się miłe ekspedientki z „Delikatesów", zaopatrzone w pełne kosze pomarańczy, ciastek i słodyczy po cenie normalnej. Nic dziwnego, że towar znikał z koszów w mgnieniu oka.

★

W chwilę po starcie honorowym, służba sprawozdawcza I etapu VII Wyścigu Pokoju rozpoczęła swą działalność. Pierwszy meldunek brzmiał: „Kolarze znajdują się obecnie na moście Śląsko - Dąbrowskim. Za 10 minut nastąpi ostry start". Odtąd na głos spikera, tysiące zgromadzonych na stadionie widzów zamierały w oczekiwaniu na wiadomość.

★

Kiedy po godzinnej obserwacji spotkania piłkarskiego Praga—Warszawa, w jednym z meldunków podano, że kolarze jadą z przeciętną szybkością 43 km/godz., a w czołówce znajduje się około ... 100 kolarzy, w wielotysięcznym tłumie zawrzało. Jak tam można uciec? Kto w takiej szybkości zdoła się oderwać i objąć prowadzenie? A może wszyscy wpadną na metę razem? Ale...

★

Następna wiadomość rozwiała wątpliwości kibiców. Znaleźli się śmiałkowie, którzy „urwali się" swym kolegom i utworzyli czołówkę. Wśród niej jadą Polacy Wilczewski i Grabowski. Nie trzeba chyba opisywać radości panującej na stadionie. Sami najlepiej możecie to sobie odtworzyć.

M. B.

★

Stadion zafalował... Okrzyki 50 tysięcy miłośników sportu potęgowały się z sekundy na sekundę. Szczególnie od momentu, gdy w walczącym z kolarzem Polonii Francuskiej zawodniku poznano Mieczysława Wilczewskiego. — Wilczewski! Wilczewski! — skandowała publiczność nazwisko przejeżdżającego jako pierwszy linię mety zawodnika chorzowskiej Unii. — Zwyciężył Wilczewski przed... — krzyczały megafony... — Wygrał! — entuzjazmowali się widzowie.

Wygrał nasz, wygrał Wilczewski, zwyciężył Polak! To wystarczyło, aby wszystkich zadowolić. Kiedy zwycięstwo Wilczewskiego stało się faktem dokonanym, zainteresowania widzów poszły w kierunku, czy wygramy również drużynowo". Jeden z niemłodych już entuzjastów kolarstwa, w gorączce sportowego uniesienia, częstował wszystkich pobliskich sąsiadów papierosami, a dla kobiet, które nie palily znalazły się nawet cukierki.

— Narazicie się na potężną stratę, tyle papierosów — perswadował ktoś obok. — Cóż to znaczy — odpowiedział fundator, uważając temat za wyczerpany.

— Wiedziałem! — krzyczał teraz energicznie wymachując rękami. — Wiedziałem, że nasi wygrają... — Znalazł się prorok po fakcie — zauważył ktoś złośliwie. — Po czym można było poznać, że wygramy? — zapytał drugi. Sarkastyczne pytania nie zbiły z tropu kibica. — Po czym wnioskowałem? Nie widzieliście jak przed startem nasi chłopcy machali do nas uspokajająco rękami?

— Rzeczywiście tak było — przyszła z odsieczą sąsiadka. To wystarczyło, aby wszyscy przypadkowi znajomi uwierzyli, że kibic rzeczywiście wiedział o sukcesie przed jego osiągnięciem.

(K)

SZCZĘŚLIWEJ DROGI!

Przez kilka dni gościliśmy w Warszawie uczestników VII Wyścigu Pokoju. Jakże szybko upłynął ten czas w podniecającej atmosferze oczekiwania na start! Jeszcze w przededniu startu przybył do Polski jedyny przedstawiciel Triestu — Dreossi zamykając listę kolarzy wyruszających w daleką drogę z Warszawy przez Berlin do Pragi.

Wielki ruch i niesamowity pośpiech panował od wczesnych godzin porannych w kwaterach uczestników Wyścigu. Słoneczna pogoda, tłumy publiczności i orkiestra witająca kolarzy przed hotelem dodawały otuchy wszystkim zawodnikom przed czekającą ich walką na trasie pierwszego etapu.

Kto zwycięży na mecie? Która drużyna zdobędzie prowadzenie? Jak poradzą nasi reprezentanci? Te i wiele innych pytań słychać było na każdym kroku, bowiem zainteresowanie Wyścigiem doszło w niedzielę do kulminacyjnego punktu.

Na odpowiedź nie czekaliśmy długo. Po dwu i półgodzinnej rywalizacji na ulicach Warszawy i podmiejskich szosach rozstrzygnęły się losy pierwszego etapu, rozpoczynającego największy amatorski wyścig kolarski na świecie.

Indywidualne zwycięstwo Wilczewskiego i zespołowy sukces drużyny polskiej uradowały wszystkich sympatyków sportu, uciszyły wszystkich kolarzy. Odżyły w pamięci poprzednie sukcesy i chwile niepowodzenia, wróciły wspomnienia z ubiegłych lat.

Po pierwszym etapie nie można wysuwać żadnych przypuszczeń. Wyścig dopiero się zaczął, a jego doświadczonych uczestników czeka jeszcze walka na dwunastu etapach.

Szczęśliwi ze zwycięstw Polaków czekaliśmy dłuższy czas na przyjazd ostatnich zawodników. To nic, że minęli oni metę z różnicą wielu minut za zwycięzcą. Witaliśmy ich nie mniej serdecznie niż Wilczewskiego, bo łączy ich wspólna nam wszystkim idea pokoju, którą wyrażają swym startem w Wyścigu Pokoju.

Kolarze wyruszają w dalszą drogę. Podobnie jak w Warszawie, serdecznie powitają wielobarwną kolumnę mieszkańcy innych miast i wsi Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji. W miastach etapowych zbierać się będą wokół nich nowi zbieracze autografów, nowi fotoamatorzy utrwalając pobyt uczestników VII Wyścigu Pokoju w pamiętnikach i na zdjęciach. Każdy dzień przyniesie będzie nowe wrażenia, emocje, radości i wzruszenia.

Życzymy wszystkim powodzenia w dalszej walce. Codziennie oczekiwać będziemy wyników Wyścigu słuchając radiowych meldunków, czytając sprawozdania w prasie. Niemniej od kolarzy przeżywać będziemy wszystkie momenty wielokilometrowej rywalizacji. (a. w.)

Wyniki I etapu

INDYWIDUALNIE:

1) **Wilczewski (Polska) — 2:29:28**
2) **Klabiński E. (Pol. Fr.) — 2:30:28**
3) **Nachtigal (CSR) — 2:30:34**
4) **Schur (NRD) — 2:30:34**
5) **Dalgaard (Dania) — 2:3[illegible]**
6) **Kubr (CSR) — 2:30:38**
7) **De Groot (Holandia) — 2:30:40**
8) **Grabowski (Polska) — 2:30:40**
9) **Garvey (Anglia) — 2:30:40**
10) **Szabo (Węgry) — 2:30:46**
11) **Klabiński W. (Polska) — 2:31:[illegible]**
12) **Stoltze (NRD) — 2:31:10**
13) **Ruzicka (CSR) — 2:31:10**
14) **Vesely (CSR) — 2:31:10**
15) **Matwiejew (ZSRR) — 2:31:10**
16) **Meudec (Francja) — 2:31:10**
17) **Ruvet (Belgia) — 2:31:10**
18) **Reisinger (Austria) — 2:31:1[illegible]**
21) **Hadasik (Polska) — 2:31:19**
91) **Królak (Polska) — 2:34:00**
97) **Łasak (Polska) — 2:37:42**

DRUŻYNOWO:

1) **POLSKA — 7:32:18**
2) **CSR — 7:32:21**
3) **NRD — 7:33:03**
4) **Polonia Francuska — 7:33:06**
5) **Dania — 7:33:12**
6—7) **Holandia — 7:33:18**
6—7) **Anglia — 7:33:18**
8) **Węgry — 7:33:24**
9) **Belgia — 7:33:30**
10) **Francja — 7:33:39**
11) **ZSRR — 7:33:39**
12) **Austria — 7:33:48**
13) **Bułgaria — 7:33:57**
14) **Rumunia — 7:33:57**
15) **Szwecja — 7:33:57**
16) **Finlandia — 7:34:23**
17) **Norwegia — 7:38:18**
18) **Albania — 7:45:14**
19) **Indie — 9:44:37.**

Na ulicach Puławskiej i Belwederskiej

Na trasie I etapu Wyścigu Pokoju pełno ludzi. Przy zbiegu ulic Puławskiej i Dąbrowskiego już od godziny 14.30 gromadzą się tłumnie ludzie. Czasu jest dużo — kolarze powinni tędy przejeżdżać około godziny 16. Nikomu jednak nie brak cierpliwości. Grupka młodych ludzi usadowiła się na krawężniku. Przykład podziałał. Wkrótce wzdłuż chodnika siedziało już bardzo dużo osób. Ci zapaleni kibice byli różnego wieku, od 5 do 75 lat. „Uważajcie na numer 121 — to Grabowski musi być w pierwszej grupie razem z Wilczewskim".

Jakaś starsza pani w czarnym sweterku tłumaczy mężowi, że cały czas martwi się i martwi, czy też Polacy przyjadą pierwsi. Jakiś niezupełnie trzeźwy pan konsekwentnie z uporem dowodzi, że Królak musi być pierwszy. „Bo rozumiesz Heniuś — mówi do kolegi — że Królak to Królak". Wszyscy się śmieją. Młoda kobieta prosi stojących bliżej jezdni: „Łapcie państwo numery — to sprawdzimy". Kiedy wreszcie pierwsza barwna grupa kolarzy z szumem przeleciała przez ulicę, patrzący z radością stwierdzili, że między zawodnikami byli Polacy. „Zdaje się, że był Wilczewski, Grabowski i Klabiński". — „Tak Wilczewski na pewno, ale Grabowskiego nie zauważyłem". — „Na pewno był" — mówi ktoś usłokojająco.

Później na ulicy Belwederskiej sceny się powtarzają. Ludzie niespokojnie wyciągają szyje i czekają na zawodników. Wreszcie z balkonu domu ktoś krzyczy: „Jadą. Jadą". Wszyscy są zdenerwowani, czy też przypadkiem naszym pojdrodze coś się nie przytrafiło.

Jakiś pan z natężeniem wpatrujący się w stronę, skąd powinni przyjechać kolarze mówi pewnym głosem: „Tu będzie rozgrywka. A jeszcze jak się któryś urwie pod tą górką, tam dalej — pokazuje za siebie — to już... ho, ho".

Nagle wśród zebranych przebiega jakieś drżenie, z daleka słychać oklaski. No, teraz są już blisko! Pierwsza duża grupa kolarzy przemknęła barwną kawalkadą przed oczyma widzów. Ale mimo to wszyscy zobaczyli, że jechał tam Grabowski. „Och ten to jest mały, lekki i mądry" — stwierdził jakiś poważny pan, który aż gwizdnął z radości. Znów wszyscy wypatrują wśród przejeżdżających później zawodników „naszych chłopaków". Mijają minuty. Z wysokiego domu z otwartych okien słychać radio — jakieś radosne okrzyki. Stojący na ulicy przysłuchują się uważnie. Właściciel radia wychyla się nagle przez okno i krzyczy wesoło: „Wilczewski pierwszy na stadionie". Z ulicy dopytują się natarczywie — kto, kto? Tamten z okna odpowiada raz jeszcze skandując: W i l c z e w s k i.

„No, to mu się naprawdę chwali. Żeby nam tak dalej poszło. Trzeba nam dużo ambicji, panie i kondycji. Żeby tylko znowu nie było jakichś przypadków na dalszych etapach..."

H. BRZOZOWSKA

Piłkarze Warszawy remisują z Pragą 0:0

Mecz piłkarski Praga — Warszawa zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0. Pierwszy w tym sezonie występ międzynarodowy naszej drużyny reprezentacyjnej, która grała pod firmą Warszawy, wypadł słabo. Drużyna Pragi, która była właściwie II reprezentacją CSR była zespołem znacznie lepiej wyszkolonym technicznie. Zespół polski reprezentował niecelowością podań oraz brakiem zgrania. Mecz był nieciekawy i stał na słabym poziomie.

W I połowie meczu goście uzyskali zdecydowaną przewagę, jednak ich precyzyjnym akcjom brak było wykończenia w postaci celnego strzału. W tym okresie Polacy przeprowadzili jedynie nieliczne wypady inicjowane przez dwójkę Unii — Cieślik — Alszer. Obrona Warszawy grała niepewnie stwarzając wiele groźnych momentów pod własną bramką. Pod koniec pierwszej połowy meczu Polacy doszli do głosu, a po przerwie również utrzymali przewagę, kiedy goście wyraźnie opadli z sił. Atak polski gubił się jednak w sytuacjach podbramkowych i nie wykorzystał wielu dogodnych momentów.

Marek Petrusewicz uzyskał wynik lepszy od rekordu świata

1 Maja we Wrocławiu w czasie zawodów pływackich, zorganizowanych dla uczczenia Święta Pracy, **Marek Petrusewicz** ze Stali Pafawag uzyskał na dystansie 100 m klasycznym czas 1:09,5 min. Wynik ten jest lepszy o 1 sek. od rekordu świata, należącego do radzieckiego pływaka Minaszkina.

Ponieważ Marek Petrusewicz nie zapowiadał próby bicia rekordu świata, rekord nie będzie uznany.

Budowlani po zaciętej walce remisują z Włókniarzem

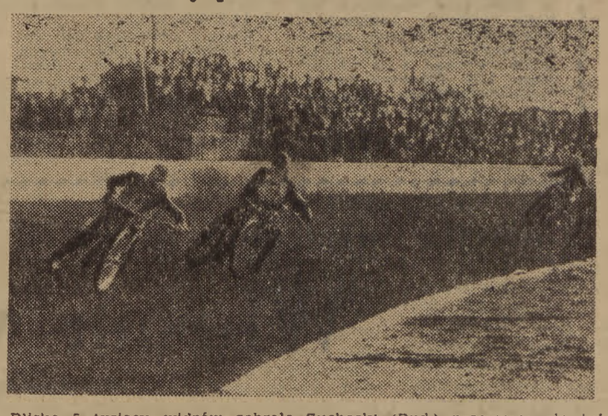

Blisko 5 tysięcy widzów zebrało się w niedzielę na stadionie Budowlanych, by oglądać drużyny żużlową tego zrzeszenia w pierwszym tegorocznym spotkaniu o mistrzostwo Polski na żużlu. Na ogół przewidywano wysokie zwycięstwo drużyny Budowlanych; tymczasem zawodnicy Włókniarza nawiązali równorzędną walkę, prowadząc punktowo przez cały czas meczu.

Wynik ważył się aż do ostatniego biegu, w którym Suchecki i Szczechla wywalczyli dla Budowlanych punkty, ustalające nierozstrzygnięty wynik spotkania 27:27.

I bieg wygrywa Fijałkowski (Bud.) który atakowany przez Kaznowskiego (Włók.) nie daje się wyprzedzić. Trzecim jest Kołodziejski. Czwarty zawodnik Kamrowski (Bud.) odpada wskutek defektu silnika.

Bardzo ciekawy był II bieg, gdy Suchecki i Szczechla prowadzili przez cztery okrążenia blokując swoich przeciwników i dając pokaz dobrej zespołowej jazdy.

W III biegu wzorową jazdę pokazali włókniarze. Podwójne zwycięstwo odnieśli zawodnicy Kacperak i Brendler.

Bieg IV wygrywa Kaznowski przed Kołodziejskim (obaj Włók.) a Suchecki (Bud.) przewraca się już na pierwszym wirażu i nie jest w stanie odrobić straconego czasu.

W biegu V — sensacja. Młody zawodnik Włókniarza Chwilczyński po zaciętej, ostrej walce pokonał Zenderowskiego ustanawiając najlepszy czas dnia — 1:25.3.

W biegu VI od startu prowadzi para Budowlanych — Kamrowski i Fijałkowski, lecz atakuje ich bez przerwy Kaeperak, któremu na ostatnim okrążeniu udaje się przebić przez fontannę żużla i zająć drugie miejsce o pół koła przed Fijałkowskim.

Po VI biegu, który wygrał Kaznowski (Włókniarz) przed Zenderowskim (Bud.) stan meczu wynosi 24:18 dla Włókniarza.

W przedostatnim biegu zwycięża para Budowlanych — Kamrowski i Fijałkowski. Doskonały Chwilczyński walczy zażarcie, wyprzedza Fijałkowskiego i atakuje Kamrowskiego, jednak na ostatnim wirażu jedzie słabiej i kończy bieg jako trzeci.

W ostatnim biegu wygrywa Suchecki (Bud.) przed Kacperakiem (Włók.) i Szczechlą (Bud.)

E. KOSTRZYCA

Turniej szermierczy w Brukseli

Generalnym przeglądem sił przed mistrzostwami świata był wielki turniej szermierczy w Brukseli z udziałem najlepszych zawodników europejskich. Turniej udowodnił jeszcze raz przodującą rolę szermierzy węgierskich, którzy wygrali zdecydowanie szpadę, szablę i floret kobiet.

W szpadzie pierwsze miejsce zajął **Kerrich** (Węgry) przed swoim rodakiem **Balthazarem** i Włochem **Pellegrini.** Mistrz świata **Sakovics** był 10. Polacy wypadli słabo zajmując dalsze miejsca. Przeździecki był 18, **Rydz** — 22, **Jaroń** — 23, a **Krajewski** — 24.

W szabli startowało 42 szermierzy. Z Polaków w finale znaleźli się **Pawłowski** i **Zabłocki,** którzy zajęli wspólnie 5 i 6 miejsca. Zwyciężył **Karpati** (Węgry) przed **Mikla** (Węgry) i Francuzem **Lefevre.** Czwarty był Węgier **Berczelly.**

We florecie kobiet niespodzianką było zajęcie I miejsca przez Węgierkę **Nyari** przed mistrzynią świata **Ilona Elek** (Węgry). Trzecia była **Van Woord** (Holandia), 4) **Kilas** (Węgry), 5) **M. Elek** (Węgry).

Tędy wiedzie trasa **VII Wyścigu Pokoju**